

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się

nie licząc dodatku powieściowego, z 20 stron i za-
wiera na stronicach dodatkowych:

Str. 8—9 „Złodziej“, opowiadanie psychiatry, przez
K. Rojana.

Dział ekonomiczny.

„ 12—13 Sport, przez Z. Kłośnika.

W odcinkach:

„Sawitri“, (motyw indyjski), przez J. Ka-
sprovicza.

Nasze Zemiaństwo.

II.

Słyszysz się ciągle i czyta u nas wyrzekania na „beprzypadny egoizm stanowią szlachty“, na „bezwystny wyzysk ludu“ przez „rządzającą klikę obszarników“. Każdy „prawdziwy demokrat“, każdy „ludowiec“ ma nieustannie te frazesy na ustach. Demokracji, miłości ludu nie może być bowiem jakoby bez nienawiści do szlachty i ferowania na nią wyroków zagłady za wszystko złe co cierpimy, za niewolę naszą, biedę, ciemnotę ludu. Kto śmie w to wątpić, że szlachta nasza jest najpodlejszą ze wszystkich na świecie klas rządzących — ten jest „stańczykiem“, „wrogiem ludu“.

Skąd ta masa nienawiści w stronnictwach opozycyjnych do naszego zemiaństwa?

Toć i w innych narodach są klasy rządzące i stronnictwa skrajnie opozycyjne, a jednak — aby wziąć choćby przykład z austriackiego parlamentu — radykalni innych krajów posłowie nie ujawniają ani części tej zawziętej przeciw swej szlachcie nienawiści, co nasi ludowcy i socjaliści.

I musi się to dziwnej wydać, że na prawdę polityka sejm naszego, w którym bezwzględna przecież przewagę ma dziś zemiaństwo, nie tylko nie jest na potrzeby ludu nieczułą, lecz wręcz przeciwnie w ostatnim dziesięcioleciu zajmuje się przedewszystkiem sprawami ekonomicznymi włościańskimi.

Dorobek ustawodawczy pracy społecznej Sejmu naszego za ostatnie czasy — to zrównanie prestacji szkolnych gminy i dworu, krajowy patronat dla spółek włościańskich, ustawa komasacyjna, ustawa o podziale i regulacji gruntów wspólnie używanych, biura pośrednictwa pracy, ustawa o włościach rentowych. Próżno-

byśmy zaś jakichś, specjalnie interesy większej własności popierających, ustaw szukali.

Czyżby więc poprostu nasze stronnictwa radykalne ze wszystkich radykalnych stronnictw na świecie specjalną się wyróżniały złośliwością, jak to niektórzy utrzymują. Ale zdanie to również jest błędne, jak i twierdzenie, iż niema więcej egoistycznej nad naszą szlachty.

Różnimy się „de facto“ od reszty Europy przez to, że brak jest u nas niemal zupełny stanu średniego, któryby stanowił łącznik między warstwami społecznie uprzywilejowanymi, a szerokimi masami ludowymi. Stąd też mniej u nas wzajemnego tych dwóch części narodu rozumienia się, mniej poczucia jedności narodowej, a większa nienawiść partyjna. Stronnictwa krańcowe tak z prawicy, jak z lewicy, uważają siebie tylko w znaczeniu solidaryzowania się z ich poglądami, z ich dążeniami. A kto przeciw nim, ten jest wrogiem narodu czy ludu, którego bezwzględnie zwalczać należy aż do zupełnego zniszczenia.

To nam tłumaczy, czemu skrajne nasze opozycyjne stronnictwa nie chcą wcale pamiętać o tem, co większość sejmowa dobrego zrobiła nie z ich inicjatyw, boć i ludowcy i skoncentrowani demokraci ani w Sejmie, ani w publicystyce z żadną nigdy pozytywną inicjatywą nie wystąpili, całą swą mądrość polityczną zasadzając na zwalczaniu wszystkiego, co od większości wychodzi, bez różnicy, czy złe, czy dobre; pamiętają zaś tylko o tem, co się do krytyki nadaje.

Ale nie tłumaczy to nam jeszcze tych dziwnych sprzeczności, jakich polityka zemiańska większości w Sejmie jest pełna, jak i całe wogóle tej warstwy życie publiczne.

Gdy z jednej strony społeczno-polityczna działalność Sejmu skupia się przedewszystkiem około spraw ludowych, z drugiej strony to samo zemiaństwo, które w Sejmie rządzi, przejawia jak najzupełniejszą obojętność dla pracy kulturalnej w towarzystwach, służących interesom szerokich warstw ludowych, separuje się z uporem od ludu w Towarzystwie kredytowym ziemskim, na obszarach dworskich, broni z zaciętością drażniącą włościan ustawy łowieckiej i t. d. i t. d.

Gdyby więc kto usilnie starał o wynalezienie metody politycznej, wedle której warstwa rządząca, dobru na ogół chęciami ożywiona, zdolna do niejednej ze stanowów swych interesów na rzecz reszty narodu ofiary, mogłaby mimo to jak największą niepopularność

w kraju zdobyć — nie mógłby wymyśleć nic skuteczniej prowadzącego do tego celu, nad ten sposób postępowania w życiu publicznym, jaki zemiaństwu naszemu jest właściwy: oddzielać się skrajnie od ludu, utrzymywać z uporem pozory samowładnego rządzenia krajem, a gdy się coś rzeczywiście korzystnego dla szerokich warstw narodu robi, złączyć z tem jakąś drobną drażniącą je goryczkę.

A przecież nie chodzi chyba o to zemiaństwu, o tę niepopularność, na którą tak skutecznie pracuje.

Ale brak mu nowożytnej kultury społecznej, brak tej kultury w pojedynczych tej warstwy i jednostkach.

Zazwyczaj tłum jest gorszy od jednostek, z których się składa.

O zemiaństwie naszym należy wręcz odwrotnie powiedzieć. O ile występuje ono jako zorganizowana całość, przejawia wyższą społeczną wartość, niż gdy jako szeregi nieskoordynowanych ze sobą jednostek działa.

Pochodzi to stąd, że nie brak mu dobrych chęci i szlachetniejszych uczuć, wrażliwości na postulaty dobra powszechnego i narodowych obowiązków, ale brak mu społecznego wyrobienia.

Więc w zbiorowych swych ciałach poddaje się ono chętnie kierownictwu najlepszych z pośród siebie jednostek. Nie tych, którzy najlepiej odzwierciedlają nastrojów jego, wysuwa na swoje czoło, lecz tych właśnie, którzy sercem i umysłem nad przeciętną się wysuwają miarę, byle nie zadrasnęli miłość własnej ogółu, bo tego im on nie przebaczy; zgodzi się raczej na ofiary z realnych swych interesów, niż ścierpi słowa krytyki.

Powtarza się ciągle w różnych odmianach ta dziwna historia. Na sejmikach 1790 r. uchwałała szlachta laudy przeciwko zrównaniu mieszczań ze szlachą, sukcesyjności tronu, a jednocześnie wybrała wyłącznie zwolenników reformy.

Dobry grunt uczuciowy kazał jej oddać losy kraju w ręce tych, w których najsilniejszą miłość Ojczyzny odczuła. Ale społeczna jej kultura zbyt nisko stała, ażeby mogła doniosłość reformy zrozumieć i z pozorów swej szlacheckiej wolności dobrowolnie zrezygnować. Boć to były tylko pozory wolności, gdy w Rzpltej faktycznie rządziła przemożna Aljantka.

I dziś również zarządy Tow. rolniczego i gospodarskiego o wiele więcej poczucia społecznego mają od ogółu członków, Wydział krajowy od Sejmu, a Sejm od ogółu zemiaństwa.

Co Sejm dla społecznego i ekonomicznego postępu kraju zrobił, to w rzeczywistości jest zasługą Wydziału

JAN KASPROWICZ.

SAWITRI.

(Motyw indyjski).

Król Madras, Aśwapati,
nie miał ci synów, ni córek,
więc co poranku klękał przed Sawitri,
w południe także i wieczór,
i błagał wszechmożne bóstwo,
iżby nie dało mu skonać
bezdziennie.

Długi tak klękał czas.

Lecz pewnej chwili wiosennej
pani z oczami głębin,
w których goreje niezgłębiona łaska
wieczności,
w ognjach stanęła ofiarnych
siwego starca
i, rękę na siwą położywszy skroń,
rzekła mu: „Idź!
Spełniona będzie twa prośba“.

I Aśwapati, król bajecznej ziemi,
z której ponoć nie słyszała żadna
z czcigodnych naszych białogłów),
poszedł po czarę złocistą,
słodkiej się napił somy
i, uradowany świętem zwiastowaniem,
jął śpiewać sloki dziękczynne
w cześć życiotwórczej mocy.

która wraz z życiem przynosi nam szczęście —
w cześć niebolicej Sawitri...

Tak mówi dawna legenda,
na zeszczej korze asoki
spisana ongi przez mędrca,
co, pragnąc duszę swą wydoskonalic,
iżby w ofiarny zmieniła się ogień, —
grzeszny, śmiertelny swój zewłok
grzebie co kilka miesięcy
w grób.
Dzisiaj wam, łowcy mgieł,
powtarza ją wasz druh,
który z burzliwych odmętów mórz
jedną ocalił chęć:
by na samotnej przyzbie swojej cichej
chaty rybackiej
mógł — tak, jak dzisiaj — wsłuchiwać się w szelest
zwarzonych, szczyrniałych liści
dzikiego chmielu.

Lepki,
miodem zaprawny,
barwą bursztynu lśniący kłam
nie mieszka na uściach bóstw.
W błękitno purpurowym kielichu lotosu,
w łodzi,
w której sam stwórca ziemi i bezkreśnych
tęsknot podniebnych
przeniósł swój byt ziarnosypny
ponad przepaścią śmierci,
płynęła po falach mórz
zadowolona Sawitri.
Złoty boskiego kwiecia pył

po złotej rozsiewał się toni.
W lasach nadbrzeżnych drżał liść vanaspati,
z której, w godzinach radości,
nabrzmiały żądzą upojenia ludzi
szczęściem zamknięcia oczu
przed otchłaniami,
warzą bogowie nieśmiertelną somę.
Z odległych pustyń dolatywał ryk
panter i lwów,
w skłonu przejrzystą przędzę
kryło się śnieżne widmo Himawanu,
a w Madras, w bajecznym mieście,
spełniał się cud:
W rajskim ogrodzie króla
rodził się kwiat lotosu,
na który z wiarą mew,
krążących nad oceanem,
i z utęsknieniem przepiórek,
gdy się zrywają do ciepła,
czekali siwego władcy
poddani
dziewięć tysięcy lat.

Takie jest słowo tej dawnej legendy,
Którą na białym złomie alabastru
z murów świątyni, zburzonej
przez złe, zawistne duchy,
wyrył był rylcem brązowym
riszi — pustelnik, — mówiący:
„Za chwilę zagaśnie dzień!...“
A ja, co chodzę o zmierzchu
po martwym, wyschniętym polu
i, snując tę dziwną dumę o Sawitri,
patrzę, jak giną w mgłach

krajowego. W reszcie Europy widzimy, że rząd, władza wykonawcza jest konserwatywniejszą, mniej do reform pochoptą od parlamentu. W Galicyi wręcz odwrotnie. Impuls do reform daje Wydział krajowy, a Sejm zazwyczaj je ścieśnia, ogranicza, albo też lata całe wprowadzenie ich w życie odwleka.

Sejm bowiem stoi bliżej ogółu ziemiaństwa, poszczególnych jednostek, z których się ono składa, i silniej na nim cechujący je brak kultury społecznej pracy ciąży.

Że tej kultury ziemiaństwo nasze w Galicyi ma mniej niż szlachta w innych zaborach — trudno się temu dziwić, gdy się pamięta, że Galicya dostała się pod rządy Austrii przy pierwszym już rozbiórce, że nie przeszła ona przez okres odrodzenia między pierwszym a drugim rozbiorem, przez Kościuszkowskie powstanie, przez najszczytniejszą, w porzbiórowych naszych dziejach epokę Księstwa Warszawskiego, ale była przez sto lat systematycznie wyzyskiwana i demoralizowana przez austriacki centralizm, tak, że w chwili rozpoczęcia ery autonomicznej, była bodaj gorzej w postępie swym cywilizacyjnym i postępie narodowej samowiedzy zapóźniona, niż w roku pierwszego rozbioru.

P. Rozwadowski czyni obecnemu pokoleniu ziemiaństwa naszego zarzut, iż zatraciło pradziadów cnotę. Zarzut to wydaje mi się niesłuszny. Nie jest dzisiejsza szlachta gorsza niż była przed pół wiekiem. Ale zadania społecznej polityki tak ustawodawczej, jak i polityki samopomocy wzrosły o wiele silniej, aniżeli kultura społeczna ziemiaństwa. I reszta społeczeństwa postąpiła też dalej w swym wyrobieniu politycznym, w narodowej swej samowiedzy za czas ostatnich lat 40, niż postąpiło w tym względzie ziemiaństwo. Gdy więc w początkach ery autonomicznej istotnie mu się kierownicza w życiu publicznym kraju rola należała, a życie to było tak pierwotne, że wystarczało dla kierowania niem tych szczupłych sił ziemiaństwa naszego, dziś nie jest już ono w stanie sprostać obowiązkom klasy rządzącej.

Stanowisko to nieuchronną siłą rzeczy musi ziemiaństwo nasze utracić.

Nie znaczy to jednak, aby miało ono być już do historycznego archiwum złożone, aby czynna jego w postępie naszej cywilizacji rola była skończona, aby je należało traktować jako „quantité negligible“.

Raczej tem więcej jest dziś, — gdy przestaje być klasą rządzącą, i w szeregu zwykłych na polu pracy narodowej staje robotników — potrzebnem wzmoczenie sił jego dla działalności obywatelskiej.

Dotychczasowa indolencja jego w tej pracy, zmusza społeczeństwo obejrzeć się za innymi czynnikami, któreby wzięły na się część zadań, z natury rzeczy przypadających ziemiaństwu w udziale, do organizowania dla kulturalnej i narodowej pracy na wsi miejskich prowincjonalnych żywiołów, nauczycieli i duchowieństwa,

Ale nie przestaje być pilną mimo to narodową potrzebą podniesienie społecznej ziemiaństwa naszego kultury, wlanie weń nowych sił dla wydatniejszej niż dotychczas pracy społecznej.

Rada na to jest tylko jedna — lepsze wychowanie młodzieży ziemiańskiej.

A pierwszym tego warunkiem jest, żeby młodzież ziemiańska na zawodowych kształciła się rolników i kształciła się w zakładach polskich.

Właściciel ziemski, który niema miłości ziemi,

który w ziemi widzi jeno kapitał do oprocentowania, jest społecznie bezwartościowy. Ale — za bardzo nielicznymi wyjątkami — nie będzie kochał ziemi, kto na niej sam nie pracuje, kto niema zamiłowania rolniczego zawodu.

Mniej rozpolitykowania, mniej studyów prawniczych, a za to więcej pracy na roli i rolniczego wykształcenia fachowego — to podstawowy odrodzenia ziemiaństwa naszego warunek.

I trzeba żeby wykształcenie to pobierała młodzież ziemiańska nie w zagranicznych, lecz w polskich zakładach naukowych. Bo tylko w polskich zakładach, obok technicznych wiadomości, nabierze i tej znajomości kraju, tego zrozumienia potrzeb społecznych naszego rolnictwa, które koniecznem jest, by istotnie ziemię ojczystą kochać i być prawdziwym jej obywatelem.

ST. GRABSKI.

Zreformowana Izba panów.

Wiedeń, 11 stycznia.

(A) Ukoronowanie reformy wyborczej szczytowymi piętami postępuje szybko naprzód. Izba poselska przyjęła ustawę o t. zw. „numerus clausus“. Runęła ostatnia zaporą, powstrzymująca Izbę panów od uchwalenia reformy wyborczej. Uchwalenie instytucji t. zw. „numerus clausus“ tworzyło warunek niezbędny przyjęcia reformy wyborczej przez Izbę panów. Nie opierały się przeto zaprowadzeniu owej instytucji nawet te stronnictwa Izby poselskiej, które widzą w gruncie rzeczy bardzo niechętnie wszelki wzrost wpływu Izby panów.

Boć nie ulega wątpliwości, że dzięki ograniczeniu dowolności nominacji członków, dzięki ustaleniu minimum i maximum ilości członków, Izba panów zyska niezmiernie na pewności siebie. Ta pewność odbije się w stosunku do Izby poselskiej. Za każdym razem, gdy ta ostatnia, oparta na głosowaniu powszechnem, będzie się chciała posunąć zbyt daleko bądź w kierunku radykalnym, bądź w kierunku wstecznym, Izba panów sprzeciwi się takim zapędem. Każdorazowy rząd, oparty na większości Izby poselskiej, nie będzie rozporządzał jedynym środkiem presji, jaki istniał dotychczas: prawem zamianowania dowolnej ilości nowych parów, takiej ilości, aby wystarczyła do powzięcia uchwały, zgodnej z życzeniami Izby poselskiej.

Na dwie rzeczy przecież należy dawać pilne baczenie. Przedewszystkiem, dotychczasowa Izba panów składała się i składa z olbrzymiej ilości wysokich urzędników, bądź w czynnej służbie, bądź emerytów. Wyższa biurokracja jest w Austrii niemal wyłącznie niemiecką. Dlatego też Izba panów ma charakter nietylko biurokratyczny, ale niemal wyłącznie niemiecki i to w państwie, którego większość jest słowiańska.

Pod tym względem zaprowadzenie t. zw. „numerus clausus“ kryje wielkie niebezpieczeństwo. Przeważnie niemiecka Izba panów i przeważnie biurokratyczna będzie holdowała po ograniczeniu dowolności swobodnie, a więc zaciekle ideom centralistyczno-niemieckim. Każda uchwała Izby polskiej, sprawiedliwa dla ludów nienie mieckich i robiąca wyłom w konstytucji centralistycznej, napotka na opór w Izbie panów, opór, który poprzednio hrabia Taaffe łamał z pomocą mianowania nowych parów, bądź Polaków i Czechów, bądź Niemców, hołdujących kierunkowi autonomicznemu.

Izba poselska, oparta na głosowaniu powszechnem musi wymagać, by na czele rządu wykonawczego stały wyłącznie gabinety parlamentarne. Jednem z zadań owych gabinetów parlamentarnych musi być troska o to, aby zetrzeć z Izby panów znamiona biurokratyczne i niemieckie. Korona powołuje do Izby panów ludzi, zasłużonych dla państwa i Kościoła, dla sztuki i nauki. Zasluga dla państwa ma nietylko eksminister biurokratyczny, lecz i poseł, który dzięki długoletniemu piastowaniu mandatu, oraz pracom w komisjach przyczynił się do załatwienia wielu ważnych ustaw. Weźmy przykład. Ot, zasiada w Izbie panów eksminister dr. Wittek. Quo titulo? Czy za dezorganizację kolei państwowych, czy za pobudowanie kosztowne kolei alpejskich, które jeszcze za pół wieku będą dawały niedobór, czy za fatalne pokierowanie akcją w sprawie upaństwowienia kolei Północnej? Ten jegomość sprawił, że Austria wyrzuciła i wyrzuci za okno kilka miliardów koron, rzecz jasna, z kieszeni obywateli. I mimo to zasiada w Izbie panów tytułem zasług, położonych dla państwa.

Przyszłe gabinety parlamentarne muszą czynić staranniejszy i sprawiedliwszy dobór nowych członków Izby panów. Nie biurokraci-centraliści mają należeć do wybranych, lecz zasłużeni weterani życia parlamentarnego, przedstawiciele nauki, sztuki, dziennikarstwa, reprezentanci wielkiego przemysłu i wielkich miast przy staranem uwzględnieniu stosunków narodowościowych. Tylko w ten sposób rekrutowana Izba panów będzie mogła robić użytek naleyty z wpływu, jakim ją teraz wyposaża Izba poselska, użytek bez szkody dla parlamentu, dla państwa, dla narodów, które tworzą owo państwo!

Zresztą należy ufać, iż po reformie Izby poselskiej przyjdzie kolej na zreformowanie Izby panów, na usunięcie członków dziedzicznych i na zaprowadzenia instytucji członków z wyboru. Demokratyzacja społeczeństwa wymaga demokratyzowanej Izby panów.

Burzliwa konferencja.

Budapeszt, 10 stycznia.

(cz.) Przed zaczęciem posiedzeń parlamentu, który dziś zbierze się poraz pierwszy po świętach na obrady, zwołał prezydent partii niepodległości, minister Kossut członków swego stronnictwa na nadzwyczajną konferencję, jaka też odbyła się wczoraj wieczorem.

Zaraz z początku zebrania czuć było jakąś dziwną atmosferę, która też po załatwieniu pierwszych punktów dziennego porządku przemieniła się w prawdziwą burzę.

Mianowicie poseł Sümegi potępił w namiętnej przemowie tych, którzy należąc do partii niepodległości, szli podczas wyborów ręką w rękę z tzw. stronnictwem demokratycznym, występującem przeciw partii. Jako jednego z głównych agitatorów, wskazał posła Benedeka, który na wszystkich zebraniach przedwyborczych przemawiał za kandydatami antykoszutowskimi. Benedek starał się uniewinnić, twierdząc, że stronnictwo demokratyczne nie jest politycznem i na celu ma li tylko zastępowanie interesów ekonomicznych ludności, jednakowoż Kossut postawił mu do wyboru, albo przynależenie do partii niepodległości i stosowanie się do zapadłych w niej uchwał, albo opuszczenie jej natychmiast. Powstał w tej chwili olbrzymi hałas, wśród dzikich okrzyków rozległy się okrzyki: „za dzwi z nim!“

widne niedawno szczyty,
myślę, iż zapomnienie
to Orionu błysk,
który rozświetlił nam drogę
nocy wczorajszej
i który pozwoli nam przejść
przez mroczne, ślepe, niewiadome gęstwiny
nocy, leżącej przed nami.
Tak było:
król Aśwapati, wdzięczny, iż przez serce
przeszły mu radła, kierowane ręką
świętej Dobroci,
że w miejscu perzów i ostów i wszelkich
chwałoby i chyłkiem, nieśmiało
walczącej z sobą niechęci ku losom,
wyrosły nagle bujne, ciężkie zboża —
że niezliczone korce ziarn rozkaże
mleć po swych młynach na chleb dla człowieka
i że mu starczy bogatego ziarna,
aby garściami sypać je gołębiom
i w żłoby koni —
że jego własna dobroć, urodzona
z niespodziewanej uciechy,
jeńce z więziennych wypuściwszy lochów
i barwne flagi zatknąwszy na statkach,
przestała kary znać, natomiast wszędzie
poczęła głosić potrzebę nagrody —
że ku dalekim, krągłym nieboskłonom,
otulającym ziemię, wyciągnąwszy
szczodre ramiona, wiedziała o każdym
gnieździe, uwiętem w niedostępnych gąszczach,
na drzew wierzchołkach i w jamach torfowisk.
o każdym zwierzu w cichem legowisku,
o każdym płaczu w kolebce,
o każdym śmieci ostatniem westchnieniu —
i że przez bezmiar swój i przez swą bezdeń
będzie przykładem dla przyszłych pokoleń —:

król Aśwapati nazwał córkę swą,
przy dźwięku skrzypiec i fletni i surm,
mianem bogini Sawitri.

W lotosie,
w kwiecie, co w wnętrza swojego purpurze
zamyka wonną tajemnicę blasku
niewinnych oczu dziecięcych
i, zwolna, nieznacznie,
od gajów i ogrodów,
od gladioli i brzozy i wiśni,
załatujących uświadomień wzrostu
sennych, dziewiczych dojrzewać,
płynęła po głębiach fal
Sawitri.
W rośne, jutrzniane poranki,
kiedy ostatni, ledwie dosłyszałny,
świtowy podmuch nocy
z złotopromienną przemażał się ciszą,
stawała w środku przejrzystej,
złotawej powierzchni wód
i, chwiejąc się rytmicznie nad zwierciadłem stropu,
nie mogła stłumić szepcącego A!:
Jej usta, zrózowione wilgotnym oddechem
twórczej zadumy nad źródłem błękitów
i nad ich ujściem,
rozwierał podziw dla cudu,
którego sama była najwspanialszą,
najcudowniejszą inkarnacją.
Sawitri, głębia i przejrzystość wód
i pochylone nad niemi gałęzie
świętego drzewa wilwy
i smaragdowożłote oka
niebieskopięsnych pawi,
płynęła w łodzi lotosu
w żarne, słoneczne pragnienia.
W tym dziwnym płynęła kwiecie,

który w południe
związa swój liść purpurowy,
albowiem wstydi się powierzyć niebu
swych ogni wewnętrznych,
otulających dar nieba,
świętą i wielką tajemnicę
płodności...
Pani żywota,
w ofiarnym żądzy mieszkająca ogniu,
kieruje łódź swą ku brzegom
i na spalony zestąpiwszy ląd,
wzywa, by zjawił się ten,
któryby lica jej białosc
skrasiał czerwienią swych tchów.
Przyzywa głosem milczącym, zamkniętym
w znieruchomionym ócz lazurze,
a tak donośnym,
że wnika w ostępy puszczy.
I wówczas dzikie zrywają się słonie
i pędzą drogą walących się kłód,
strzaskanych dębów i jodeł,
głazów, rostartych na piarg,
i w dżdże przesianych potoków,
które przed chwilą, nim z brzegów spadzystych
runął w ich wiry rozszalały huf,
były jak złoto, lazur i seledyn.
A kiedy poszedł głos ten na doliny,
falami kładło się po krańcach ziemi
wrzące powietrze, rozplonęły zboża,
kret wypelżywał z swoich komnat ciemnych —
w oslepiach oczach
tęsknotę uczuł do słońca;
dziewanna, jaskier i rozchodnik
do miedzi przylgnęły, trawiając się w płomiennym
własnego wnętrza poszepcie.

(C. d. n.)

i Benedek wyszedł z sali konferencyjnej, podczas gdy zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło wykluczenie go ze stronnictwa.

Naturalnie będzie musiał także złożyć godność sekretarza Izby zaraz na dzisiejszym posiedzeniu.

Dla objaśnienia całej tej historii należy opowiedzieć genezę wspomnianej partii „demokratycznej“. Otóż mimo prawdziwej tolerancji religijnej, jaka jest na Węgrzech, Madziarzy nie lubią żydów, obawiając się zalewu ze strony rasy semickiej, której przedstawiciele coraz gromadniej zagospodarowują się na ich ziemi. Do końca zeszłego roku nie mieli jednak jeszcze żydzi takiej władzy jak obecnie, mimo, że jest ich w Budapeszcie prawie tyle, co chrześcian, których naturalnie przewyższają bezwarunkowo pod względem posiadania majątku i bogactw.

O zdolności wyborczej stanowi na Węgrzech, jak i dotychczas w Austrii, stopa procentowa, jaką obywatel państwu opłaca, a klas wyborców komunalnych jest tu dwie. Jedną są wiryliści, t. zn. 1200 obywateli płacących największe podatki, a drugą stanowią mieszkańcy Budapesztu, którzy opłacają jakikolwiek podatek osobisty lub dochodowy. Do końca zeszłego roku tak się stosunki ułożyły, że większość wirylistów była chrześcijańska, mimo, że jak już powiedziałem, chrześcijanie nie mają tu takich bogaczy, jak żydzi. Natomiast w zeszłym roku ukończyło się trzydzieści lat, podczas których były wolne od opodatkowania wszystkie domy i pałace, stawiane po większej części około roku 1875 przy nowych podowczas drogach rynkowych, ulicy Andrássy'ego i w piętej dzielnicy. Obecnie nałożono na właścicieli tych wszystkich budowli, którymi są prawie sami przybyli z Galicji speculanci, odpowiednie, a więc ogromne podatki, tak, że z liczby dawnych 1200 wirylistów, musiało bardzo wielu ustąpić miejsca nowym obywatelom, płacącym obecnie więcej, niż oni. Nowi ci wiryliści, którzy wybierają z pomiędzy siebie połowę członków generalnej Rady miejskiej, jak również i mniej bogaci wyborcy żydowscy z drugiego koła zorganizowali się podczas przedświątecznych wyborów w partię „demokratyczną, komunalną“, która za zasadę miała stać z daleka od polityki, a zająć się wywalceniem polepszenia bytu ludności, naturalnie semickiego pochodzenia. Nazwa tego stronnictwa w zupełności tak odpowiada jego treści, jak dawniej odpowiadała firma „liberalnych“ dla najobskurniejszych reakcjonistów na Węgrzech.

W ostatnich wyborach wystąpiła jaskrawie tendencja tej partii, której prawdziwi Węgrzy ze wszystkich trzech stronnictw zaczynają się lekąć nie na żarty. Pokazało się bowiem, że obecnie na 400 reprezentantów miejskich, jest zaledwie czwarta część chrześcijan, reszta zaś mandatów jest w rękach żydów lub zależnych od nich indywiduów.

Nie można się przeto dziwić Kossuthowi, że widząc niewłaściwość postępowania niektórych członków swego stronnictwa, zastrzegł się przeciw takiemu zakładaniu państwa w państwie, jakie sobie niektórzy „demokratyczni“ posłowie chcieli urządzić w łonie partii niezawisłości. Nauczka dana Benedekowi poskutkuje z pewnością i kilku jego przyjaciół zdecyduje się albo na zaprzestanie agitacji żydowskiej, albo wyciąga się ze stronnictwa, mającego w swym programie czysto maziarskie ideały.

Polepszenie bytu urzędników w komisji budżetowej.

Wiedeń. (TBK.) Komisja budżetowa Izby posłów zebrała się wczoraj wieczór na posiedzenie. Na pierwszym punkcie porządku dziennego była sprawa kredytów wojskowych. W toku dyskusji oświadczył minister skarbu Korytowski, że bez refundacji kwoty 141.800.000 k., której żąda będąca na porządku dziennym ustawa, nie byłby minister w stanie wypłacić sumy uchwalonej przez delegację. Minister zamierza przeznaczyć rocznie 5 1/2 milionów koron na umorzenie wymienionej wyżej kwoty, jednakże nie przez wydanie renty amortyzacyjnej, tylko z bieżących dochodów.

Po dalszej jeszcze dyskusji, całą ustawę przyjęto, a referentem dla Izby wybrano posła Skenego.

Z kolei przystąpiła komisja do dyskusji nad ustawą o polepszeniu płac urzędników państwowych. Poseł Prochaska ubolewa, że żądanie czasowego awansu nie zostało spełnione i porusza szereg życzeń, między innymi, aby dodatki aktywne urzędników wymierzono w podobny sposób, jak dodatki aktywne dla służb państwowych, aby podwyższono emerytury urzędników państwowych, aby podwyższono dodatek aktywny dla służb państwowych. Mowca zapytuje ministra, kiedy nastąpi zrównanie nauczycieli szkół średnich i szkół przemysłowych.

Pos. Sylwester wnosi rezolucję, wzywając rząd do uregulowania płac urzędników, zajętych w szpitalach.

Odpowiadając na kilka pytań poprzednich mowców, zaznacza minister Korytowski, że zrównanie dodatków aktywnych służb i urzędników doprowadziłoby do zupełnie niemożliwych i z pewnością niezamierzonych konsekwencji, gdyż np. w Wiedniu przy zastosowaniu wymiaru 55 prc. dodatku zamierzonego dla służb, wyniosłoby dla urzędników V rangi dodatek aktywny 5500 do 7700.

W sprawie funkcjonariuszów państwowych, nie podpadających pod tę ustawę, wskazuje minister na uwagi, dołączone do ustawy; dla tych kategorii urzędników żądał minister kredytu 13 milionowego; pomocnicy kancelaryjni otrzymają podwyższenie płacy o 80 k.,

w klasie miejscowej, posiadającej 80 prc. wiedeńskiego dodatku, podwyższenie to będzie nawet znacznie wyższe. Nowa instrukcja służbowa dla straży skarbowej będzie wydana w jak najkrótszym czasie. W sprawie personalu nauczycielskiego powołuje się minister na wagę dołączoną do ustawy i oświadcza imieniem ministra oświaty, że projekt ustawy, dotyczący personalu nauczycielskiego jest w opracowaniu i wkrótce będzie wniesiony, tak, iż będzie mógł wejść w życie równocześnie z dzisiejszą ustawą.

Kramarz oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosowało za ustawą. Sądzi, że byłoby logiczniej, aby przedłożenie o dodatku drożyznianym zostało wogóle cofnięte, aby zaś ustawa o polepszeniu płac zyskała moc obowiązującą od 1 stycznia 1907. Domaga się polepszenia bytu praktykantów prawnych.

Minister Korytowski odpowiada, że sprawa adjutów dla służących co najmniej rok praktykantów prawnych, którzy zamierzają pozostać w służbie państwowej, będzie wkrótce załatwiona.

Pos. Löcher wnosi, aby cofnąć ustawę o dodatku drożyznianym, a ustawie o uregulowaniu płac przyznać moc obowiązującą z dniem 1 stycznia 1907; dalej mowca wnosi: aby dla rang od III do VIII ustanowić zamiast kwinkwennium, kwadriennium, dalej, aby wszystkie miasta stołeczne należały do pierwszej klasy dodatku aktywnego, takiej samej jak Wiedeń, aby zaś znieść proponowaną klasę miast, liczących ponad 80.000 mieszkańców. Wszystkie bowiem miasta stołeczne płacą 26 2/3 prc. podatku domowo-czynszowego, który spływa na wysokość czynszu mieszkań, podczas gdy są miasta leżące ponad 80.000 mieszkańców, które nie płacą tego wyższego podatku domowo-czynszowego. Na wypadek, gdyby uchwalono ustawę z mocą obowiązującą od r. 1908, wnosi mowca, aby ci urzędnicy, którzy w r. 1907 idą na emeryturę, otrzymali emeryturę według podwyższonych poborów.

Minister Korytowski oświadcza, że pogorszenie tempa awansu nie nastąpi, gdyż posunięcie do wyższej rangi zupełnie od stopni płac nie jest zależne. Rząd nie zamierza zaprowadzić awansu czasowego, gdyż nie sądzi, aby to leżało w interesie służby. Zaprowadzenie triennium lub kwadriennium w VIII klasie rangi nie byłoby odpowiednie, gdyż na tej klasie kończy wielka liczba urzędników, nie mających wykształcenia uniwersyteckiego. Z utrzymania kwadriennium w VIII randze wynikłoby zapotrzebowanie wyższe pół miliona koron. Zrównanie urzędników zakładów szpitalnych z urzędnikami państwowymi usuwa się z pod bezpośredniej ingerencji rządu, gdyż urzędnicy szpitalni są urzędnikami funduszwymi i uregulowanie ich płac zależy więcej od środków fundacyjnych. W sprawie płac robotników w warsztatach państwowych w ostatnich latach już tyle uczyniono, że nie można tu robić prywatnym przedsiębiorcom już nie do zniesienia konkurencji. Z drożyzną w miejscach kąpielowych liczone są równie i na podstawie przewidzianego w ustawie upoważnienia przysługiwać będzie rządowi prawo przesunięcia tych miejscowości do wyższej klasy miejscowej.

W sprawie obliczania terminów stopniowania, to już przy regulacji płac w r. 1898 przyjęto zasadę, że terminy te liczą się od dnia nominacji w danej klasie rangi, a nie od dnia awansu do ostatniego stopnia płacy. Straż skarbową co do wyszkolenia i dyscypliny jest instytucją, urządzoną na sposób wojskowy i musi taką pozostać, gdyż leży to w interesie służby. Strażnik skarbowy, który nosi broń i w razie potrzeby robi z niej użytek, musi mieć wojskowe wykształcenie, aby się umiał z bronią obchodzić, leży to w interesie publicznego bezpieczeństwa. Poruszone przez p. Hoffmana wliczenie większej kwoty dodatku aktywnego do emerytury, byłoby według obliczeń techniczno-asekuracyjnych takim obciążeniem dla urzędników, iż z pewnością nie zgodziliby się na to. Wobec poruszonej przez p. Skenego sprawy zrównania wszystkich urzędników IV rangi pod względem dodatku funkcyjnego oświadcza minister, że sprawę tę rozważał, a jeśli nie przedłożył odpowiedniego wniosku, to tylko dlatego, że dodatki funkcyjne tej kategorii urzędników dopiero w r. 1898 były podwyższone. Zresztą uznaje mowca myśl poruszoną przez p. Skenego za uzasadnioną i oświadcza, że zgadza się z rezolucją wniesioną w tym duchu przez tego posła.

Po przemowie Lupuła dalszą dyskusję przerwano i posiedzenie zamknięto.

W sprawie projektu podwyższenia płac urzędniczych.

W końcowym ustępie artykułu swego w poranym numerze „Słowa Polskiego“ z d. 11 bm. wyraził poseł dr. Głaziński życzenie, aby nad przedstawionymi przez niego zasadami projektu rządowego otwarto publiczną dyskusję i w niej poruszono dezyderaty urzędników. Korzystając z tego upoważnienia, zwróć uwagę na dwie kwestye, które przy tej sposobności powinny być w ustawie zgodnie ze słuszością unormowane. Jedną z nich dotyczy urzędników, posiadających t. zw. tytuł i charakter wyższej kategorii służbowej, i obchodzi przede wszystkim urzędników wyższych i starszych; druga dotyczy urzędników, mianowanych prowizorycznie na wyższą posadę, i obchodzi przede wszystkim urzędników niższych i młodszych.

Przed ustawą z 15 kwietnia 1873 o poborach służbowych wliczano urzędników, posiadających tytuł i charakter wyższej kategorii służbowej, lub też tylko prowizorycznie mianowanym, do uzyskania wyższej go stopnia płacy, t. j. quinquennium lub quadriennium.

W ustawie z 15 kwietnia 1873 to wliczanie zniesiono, pozostawiono je jedynie w formie postanowienia przejściowego (§ 2 postanowień przejściowych i art. VI rozporządzenia wykonawczego z 14 maja 1873 Dz. u. p. Nr. 74) dla tych urzędników, którzy już w chwili wydania tej ustawy mieli tytuł i charakter wyższej kategorii służbowej lub też zajmowali wyższą posadę prowizorycznie.

Byłoby ze wszech miar pożądanem i słusznem, aby tę zasadę wliczania wskrzeszono obecnie przy regulacji płac urzędniczych, zarówno dla urzędników, mających tytuł i charakter wyższej kategorii służbowej, jak dla urzędników prowizorycznych i to nietylko jako postanowienie przejściowe, ale jako stałą normę.

Przemawia za tem przede wszystkim zarówno co do jednych jak co do drugich, już sama logiczna konsekwencja innych projektowanych postanowień nowej ustawy. Bo skoro rząd proponuje, aby urzędnikowi, który z najwyższego stopnia niższej rangi awansuje do rangi bezpośrednio wyższej, wliczano lata, spędzone na tym najwyższym stopniu rangi niższej, do uzyskania triennium względnie quinquennium w randze wyższej, to przecież z tem większą słuszością należy mu wliczać te lata, w ciągu których już uznany był za godnego piastować tytuł i charakter, do tej wyższej rangi przywiązany, lub też zajmować prowizorycznie tę wyższą posadę i pobierać całe przywiązane do niej pobory.

Powtóre przemawia za tem, zwłaszcza co do urzędników, mających tytuł i charakter wyższej kategorii, także i to postanowienie projektowanej ustawy, które urzędników, mających więcej ponad lat 60, od proponowanych w tej ustawie podwyższeń wyklucza. Urzędnicy, posiadający tytuł i charakter wyższej kategorii służbowej, rekrutują się właśnie przeważnie z takich urzędników starszych, zbliżających się już do sześćdziesiątki. Byliby zatem w największej liczbie wypadków po otrzymaniu definitywnem wyższej posady wykluczeni od dosłużenia się na niej wyższego stopnia płacy, zwłaszcza, że te stopnie w wyższych rangach są dłuższe, bo pięcioletnie.

Po trzecie, przemawia za tem, o ile chodzi o urzędników z tytułem i charakterem wyższej kategorii, także i ten wzgląd, że urzędnicy tacy przy późniejszym definitywnem nadaniu im wyższej posady, mają być umieszczani w statusie urzędniczym nie według chwili, w której otrzymali definitywną posadę, ale według wcześniejszej chwili, w której otrzymali tytuł i charakter, a późniejsze definitywne ich mianowanie niema nawet być ogłaszane. Chwiejna pod tym względem praktyka dawniejsza została w ostatnim roku wyraźnie i stanowczo w powyższy sposób rozporządzeniami ministeryalnemi ustalona. Skoro zatem wlicza się tym urzędnikom lata, w ciągu których mieli tytuł i charakter wyższej kategorii, pod względem uszeregowania ich w statusie, to powinno się im te lata wliczać także do uzyskania wyższego stopnia płacy, zwłaszcza, że po największej części tacy właśnie urzędnicy mają zarazem dodatki osobiste, które obecnie mają utracić.

Po czwarte wreszcie przemawia za takim wliczaniem, o ile chodzi o urzędników prowizorycznych, ten ważny wzgląd, że urzędnicy ci po największej części nie są nic temu winni, iż są tylko prowizorycznie mianowani. Są bowiem w Austrii dwie kategorie urzędników prowizorycznych. Jedni, bardzo nieliczni, mianowani są, wskutek jakichś specjalnych względów, prowizorycznie na wyższą posadę dlatego, ponieważ do definitywnego otrzymania tej posady nie mają jeszcze przepisanych osobistych wymogów, n. p. egzaminów, lat służby i t. p. O tych oczywiście nam nie chodzi. Ale jest druga, bez porównania liczniejsza kategoria urzędników, którzy mimo posiadania wszystkich osobistych wymogów tylko dla tego prowizorycznie są mianowani, ponieważ niema dla nich miejsca w etacie, chociaż ze wszech miar na mianowanie definitywne zasługują. Czasem nawet jest dla nich miejsce, ale urzędnik poprzedzający, w którego miejsce są mianowani, został powołany prowizorycznie do jakiejś innej władzy, która z rozmaitych powodów ociąga się z definitywnem przyjęciem go na swój etat. Tacy urzędnicy prowizoryczni nie są nic temu winni, że nie mogą otrzymać posady definitywnej. Jeśli więc następnie otrzymają posadę definitywną, to jest rzeczą zupełnie słuszną i godziwą, aby im te lata, w ciągu których mieli posadę prowizoryczną i pobierali — w formie t. z. dodatku prowizorycznego — pełną płacę do tej posady przywiązaną, wliczano do uzyskania wyższego stopnia płacy, t. j. triennium względnie quinquennium.

Finansowy ciężar tych obu proponowanych poprawek byłby dla skarbu państwa niewielki. Sądzimy więc, że powinny one mieć szanse urzeczywistnienia, zwłaszcza że także wielu urzędników ministeryalnych jest w tej sprawie interesowanych. D. J.

Wiadomości polityczne.

ANGLIA I PRZYSZŁA KONFERENCJA POKOJOWA.

O programie Anglii na drugą konferencję pokojową, która się zacznie w maju, podaje znany publicysta Stead godne uwagi informacje. Oświadcza redakcji paryskiego „Matin“, że pierwszy minister angielski i minister spraw zagranicznych są zdecydowani użyć wszystkich wpływów, ażeby Konferencja uznała konieczność niedopuszczania wojny, lub przynajmniej uczyniła ewentualność wojny możliwie najtrudniejszą. Są nawet pogłoski, że sir H. Campbell-Bannerman „idąc za przykładem lorda Beaconsfielda w Berlinie, zamierza osobiście

reprezentować Anglię w Hadze. Program angielski obejmuje propozycję, ażeby artykuł VIII konferencji r. 1899 — gdzie jest mowa o pośrednictwie trzeciej strony między przeciwnikami — miał wyraźne znaczenie obowiązujące.

Te informacje podaje Stead z upoważnienia obu ministrów angielskich. Dodaje, że w Hadze będą przedstawiciele wszystkich państw, z wyjątkiem tylko republiki liberyjskiej. Obradować będą między innymi nad kwestyą wojennej kontrabandy, prawami państw neutralnych, używania nowych środków wybuchowych itp. Lecz nadewszystko mają zbadać, czy narody ucywilizowane nie zgodzą się, albo na zupełne zniesienie wojny, albo na uczynienie jej ostatecznością najradszą. Jeżeli żadne państwo tej kwestyi nie wnieśnie na porządek dyskusyi, uczyni to Anglia.

Prócz tego, Anglia proponuje jeszcze dwie rzeczy: ażeby wszystkie państwa wstawiły do swego budżetu roczną sumę, jakkolwiek skromną, mającą służyć do rozkrzewiania idei pokojowych. Zdaniem Steada, odwiedzić takie, jak berlińskiej i paryskiej rady miejskiej w Londynie, przyczyniają się do utrzymania dobrych stosunków między odośnymi krajami. Odwiedziny, konferencje i przyjęcia mają być urządzone jak najczęściej wszędzie — ministrowie spraw zagranicznych mają rozporządzać kredytami w celu popierania usiłowań pojedynczych osób. Skoro wydaje się miliony i miliardy na zbrojność, czemużby nie odkładano corocznie parę milionów na propagandę pokojową?

Druga propozycja Anglii dotyczy artykułu VIII pierwszej konferencji, który stanowi, że w razie groźącego niebezpieczeństwa natychmiastowej wojny, trzecie państwo będzie miało zawsze prawo pośredniczenia, bez wywołania z tego powodu obrazy belligerentów. W zastosowaniu praktycznym artykułu, na wypadek zadecydowanej wojny, kroki nieprzyjacielskie jakiegokolwiek zostaną zawieszone na przeciąg dni 15—20. W ciągu tego czasu, dwa przyjazne państwa będą zawsze mogły interweniować i starać się o przyjacielskie załatwienie zatargu — tak, jak się to dzieje przy pojedynkach. Jeżeli jedno lub drugie z poróżnionych państw nie przyjmie zawieszenia na 20 dni, lub w ogóle nie przyjmie żadnego pośrednictwa, to mocarstwa, reprezentowane w Hadze... „stawia je na indeks“. To ma znaczyć, że państwo odporne „nie otrzyma przez cały ciąg wojny żadnej pomocy finansowej, ani handlowej“.

Stead podróżuje obecnie po stolicach europejskich w celu zjednania dla angielskiego programu wpływowych przyjaciół. Szczególnie chodzi mu o udział w konferencji przedstawiciela papieskiego, ażeby miała znamię aktu cywilizacji chrześcijańskiej.

KRÓL ALFONS I HISZPAŃSKI EPISKOPAT.

Kardynał-arcybiskup tolekański, hiszpański prymas, przesłał królowi Alfonsowi protest przeciwko proponowanej przez rząd ustawie przeciwko stowarzyszeniom. Protest podpisał cały episkopat — 11 arcybiskupów i około 50 biskupów. Akt ten stwierdza, iż projektowana ustawa jest ze stanowiska moralnego — przynajmniej, o ile dotyczy stowarzyszeń i zakładów religijnych — „notorycznie zła i przeciwna ustawom kościelnym“.

„Takie jest jej niebezpieczeństwo — głoszą biskupi — że, jeśli zostanie przyjęta, spowoduje okrutne zatargi sumienia, nie tylko wśród wiernych, ale i wśród biskupów i innych sług religii. Zastosować się do niej nie będą mogli bez dopuszczenia się śmiertelnego grzechu, spowodowania na siebie klątwy i kościelnych cenzur, które karani są ludzie, wkraczający w dziedzinę kościelnej jurysdykcji i nie szanujący świętych praw, które należą wyłącznie do Stolicy św. we wszystkim, co dotyczy rządów religijnego życia, karność i doczesnego utrzymania osób, dobrowolnie oddanych życiu zakonemu, według Bożego powołania“.

Alfons XIII pragnie jednak nadewszystko pozostać wiernym obowiązkom króla konstytucyjnego, więc odpowiedział, że, z całym szacunkiem dla pralatów, podpisanych pod protestem, wszystko co może zrobić ogranicza się do oddania protestu odpowiedzialnym ministrom — tak samo jak oddał im poprzednio otrzymane petycje w tej samej sprawie.

Francuz u Sienkiewicza.

Wspominany już tylokrotnie przez nas znakomity dziennikarz francuski, Henri de Nousanne, zakończył właśnie szereg swych artykułów o ucisku Polaków przez rząd pruski z powodu strajku szkolnego, a zakończył w sposób efektowny opisem wizyty swojej u Sienkiewicza w Krakowie.

Rozmawiano tam o sprawie poznańskiej, ale też rozmawiano „o wszystkim“, a sprytny Francuz, starał się wydobyć z Sienkiewicza jakieś takie zdanie o stosunkach francuskich, ażeby je mógł potem pod osłoną wielkiego imienia użyć jako pocisku w walce z przeciwnikami politycznymi t. j. z obecnym rządem francuskim. Z toku rozmowy, którą poniżej przytaczamy w całości, czytelnicy się przekonają z jakim taktem i z jakim rozumem politycznym Sienkiewicz uchylił tę sprawę od dyskusyi i sam się usunął od mieszania się w wewnętrzne sprawy przyjaznego nam narodu — chociaż obecny przy rozmowie rektor uniwersytetu dr. Morawski, mający widocznie mniej powodów do powściągliwości, dość krewko przytakiwał wycieczkom francuskiego opozycjonisty.

Z artykułu p. de Nousanne o Sienkiewiczu, redakcja „L' Echo de Paris“ zrobiła „sensację“: nie tylko wydrukowała go na czele numeru, ale opatrzyła wielkim portretem Sienkiewicza wedle najnowszej foto-

grafii, a tuż pod nim, również w fotograficznej reprodukcji, umieściła następujący, ofiarowany na pamiątkę panu de Nousanne, francuski autograf Sienkiewicza:

Pour le triomphe final du droit contre la force, Dieu n'est jamais trop haut, la France jamais trop loin.

Kraków 1. 1. 1907. Henryk Sienkiewicz.

A oto poniżej cały artykuł p. de Nousanne w dokładnym przekładzie:

„Jestem szczęśliwy, że poznałem Sienkiewicza!“

„Przechadzając się po Krakowie, po tym budzącym cześć cudzie Galicyi, zatrzymałem się przed posągiem Mickiewicza, poety patrioty, który około r. 1830 obudził uśpioną duszę polską. Żył w Paryżu i był w zupełności jednym z naszych. Oddałem cześć posagowi, robiąc uwagę, nie bez zdziwienia, że naprowadza na myśl wizerunek Maurycego Barrésa (znakomitego autora francuskiego, który właśnie teraz został równocześnie wybranym do parlamentu francuskiego i jednym z 40 „nieśmiertelnych“ Akademii francuskiej. P. R.) I nagle, nie wiem sam dlaczego wyobraziłem sobie Sienkiewicza: wysokiego, chudego, bladego, porywczego do mówienia, skłonnego do entuzjazmu romantycznego. Widziałem go jeszcze takim kiedy nadeszła umówiona godzina naszego spotkania, podczas gdy mój przewodnik, miły erudyta, rektor uniwersytetu, p. Morawski, mówił mi o miejscu jakie Sienkiewicz zajmuje w trzech częściach Polski. Jest geniuszem języka i rasy, wskrzeszonym z przeszłości; dla narodu który stracił byt, a który chce istnieć jeszcze, jest istniejącą sławą narodową, która przez swe promieniowanie na świat cały dowodzi, że dusza polska żyje. P. Morawski przypomniał mi główne dzieła wielkiego pisarza, a ja mu powiedziałem, że mojem zdaniem „Quo Vadis?“, powieść tak sławna, jest nieskończenie mniej olśniewająca niż „Chevaliers Teutoniques“ (Krzyżacy). Poważny rektor, okryty literackimi honorami Austrii, odpowiedział:

„— W obydwu tych dziełach jest jedna wiara. W jednej jest owo cudowne obudzenie się chrześcijaństwa, sprowadzonego do akcji bierniej: oparty; jest jeszcze tylko moralizowaniem indywiduów. W drugiej serce ludzi się już otwarło: „dobra nowina“ znalazła swą drogę. Od akcji moralizatorskiej indywiduów przechodzimy do akcji cywilizatorskiej ugrupowań. Rywalizacje ras, opinii, interesów, wznęciły nieskończoną serię wojen, z których Europa, powołana do roli cywilizatorki świata, wyjdzie tworząc jednolitą bryłę.“

„— Niestety! Panie rektorze, ileż rysów jeszcze w tej „jednolitej bryle“.

„— Potrzebne są do umotywowania nowych przetafiań, aż do ostatecznego tryumfu harmonii chrześcijańskiej.“

„Byliśmy w bramie hotelu, gdzie Sienkiewicz, przybywszy ze swej rezydencji w Zakopanem, oczekiwał mnie właśnie... Cóż za różnica pomiędzy mojem wyobrażeniem a rzeczywistością!... Znajduję człowieka raczej niskiego, o cerze świeżej, o ruchach łagodnych i powściągliwych, ani śladu romantyczności, a jednak jestem oczarowany serdecznością przyjęcia, szczerością spojrzenia, bardzo przenikliwego mimo szkieł. Siedzimy naprzeciw siebie, rozdzieleni biurkiem: po mojej lewicy rektor. Sienkiewicz zapala papierosa i pyta mnie. Muszę mu opowiadać com widział i słyszał w Polsce pruskiej.“

„— Wiedziałem to wszystko — mówi, kiedy skończył a wyraża się po francusku z powolnością ale bardzo poprawnie — wiedziałem to wszystko, a jednak chciałem słyszeć pańskie świadectwo o męczeństwie naszych braci w Poznańskim; chciałem usłyszeć w mowie, która dla nas jest mową wolności postępu, opowiadanie o ucisku i barbarzyństwie.“

„— Cokolwiek się stanie — oświadczu rektor — Prusy są osądzone. Jest to kwestya czasu ale słowianstwo je zalewa, przyniata. Położone pomiędzy światem germańskim a słowiańskim, biorące udział w obu tych światach, które po kolei atakowały, oszukiwały, wyzykiwały, uciskały, muszą odpokutować za zło, które im wyrządziły. Ich przewaga jest przeciwna zasadom natury i powinowactwa ras. Nie trudno przewidywać epokę kiedy Europa się ukonstytuuje w Stany Zjednoczone. Siłą rzeczy wtedy, Prusy będą musiały skurczyć się do granic małego państwa-pokurcza, które zdołało intrygą i gwałtem, powiększyć się na koszt sąsiadów wtedy, gdy sumienie Europy jeszcze nie istniało, które jednak z chwilą, gdy to sumienie istnieje, jest ciężarem dla wszystkich i niebezpieczeństwem, które aż nadto długo istniało.“

„— Prusy są odtąd już zwyciężone przez swe błędy — podjął Sienkiewicz — a zwłaszcza przez swe zbrodnie publiczne w Poznańskim. Nigdy się nie czyni bezkarnie zamachów na sumienie ludzkie i powołałem tę prawdę w moim liście otwartym do cesarza Wilhelma II.: „Niema prawa przeciw prawu a prawo do bytu dał narodom Bóg“.

„— Mistrzu, więc pan nie wierzy w możliwość powodzenia pangermanizmu?“

„— Szaleństwo!“

„— Ale w Austrii gdzie trójprzymierze...“

„— Trójprzymierze... Bankrut!“

„— Do kogoż więc należy przyszłość?“

„— Do świata słowiańskiego, zorganizowanego i szerzącego pokój, połączonego ze światem łacińskim w chrześcijaństwie, wskutek wspólnej wrażliwości, która pochodzi z wyższości rasy i przeznaczenia. Po rozwoju ciała przychodzi rozwój ducha; po sile rozum. Wielkimi narodami jutra będą te, które czują najwięcej i kochają najlepiej.“

„Postęp byłby tylko pustem słowem, gdyby z rozkwitu materialnego nie miało wyjść apoteoza moralna. Tak chce moc boża, albo, jeśli pan woli, jej narzędzie:

natura. I oto dlaczego Francya, stworzona najbardziej umysłowym i wrażliwym ze wszystkich narodów, ma przed sobą przyszłość wzniosłą.“

„— Ale potrzeba mistrzu, aby nie schodziła z dróg nakreślonych przez pokolenia poprzednie, aby nie wyzerpywała się w walkach jałowych o cele sprzeczne z jej naturą.“

„— Proste przesilenie! bez wątpienia, stan przekształcania się, w którym znajduje się z konieczności naród, który od góry do dna chce przeniknąć się świadomością swego losu i regulować go przez siebie samego.“

„Rektor przytakuje skinieniem głowy i mówi ze swej strony:

„— My nie wątpimy o utrzymaniu potęgi moralnej Francji. Powróci do swych tradycji, poprawionych zresztą, w praktyce i znaczeniu społecznym. My was nie sądzimy, my, którzy was znamy, z waszych dzienników i waszych parlamentarzystów, my was sądzimy wedle najlepszych z pomiędzy was, którzy wydają jeszcze piękne książki.“

„— Byłem wczoraj w Rzymie — podjął Sienkiewicz — w towarzystwie pana Boissiera, a jutro, siedząc przy swoim kominku, zwiędzać będę na nowo Wersal z p. de Nolhac... Biedni ci ludzie u was, którzy, aby siebie podnieść, chcą wziąć Pana Boga za kołnierza, mogą wyrządzić krzywdę Francji, ale jej nie zabiją. Jej geniusz jest silniejszy, niż ich głupstwo.“

„— Mistrzu, czy pan nie przybędzie wkrótce do Paryża, aby wygłosić tam wymowny apel na korzyść Polaków w Prusach i spirytualizmu chrześcijańskiego a cywilizatorskiego, którego pan jesteście takim umiejętnym obrońcą?“

„— Przybędę być może z wiosną, a udam się też do Londynu, gdyż w obu tych stolcach człowiek się czuje równie wolnym i może bronić spraw szlache-tych.“

„— To prawda; ale w Anglii wolność zgadza się zawsze z prawem, podczas gdy we Francji zdarza się czasem, że prawo jest wrogiem wolności.“

„— Nie sądzmy narodów wedle złych praw, które zła wola i intryga wytwarzają z roznamiętnienia stronictw: ustawy są wtedy tylko ziemię przemiającą. Sądzmy narody wedle ich zwyczajów i ich tradycji, a więc według tego, co trwa i jest rzeczywiste.“

„— Mistrzu, chciałbym unieść ze sobą jakieś pańskie słowo otuchy dla uciśnionych w Poznańskim, na wspomnienie tej wizyty. Wierzę jak pan w odwet zwyciężonych, którzy mają za sobą prawo, w Polsce i gdzie indziej, i aby pozostać przy waszym kraju, ani na chwilę nie mogą przypuścić, aby Kościuszko, padając pod Maciejowicami, mógł powiedzieć: „Finis Poloniae!“

„— Legenda! nie powiedział wcale tego. Nie mógł nigdy powiedzieć nic innego, jak słowa, które mam w myśli, a które będą temi słowami otuchy, o jakie się pan dopomina!“

„Bierz zatem pióro do ręki i w milczeniu skupionem, które zachowujemy, rektor i ja, pisze zdanie reprodukowane powyżej, jako fac-simile, a które, uważam sobie za zaszczyt wziąć na zakończenie niniejszej seryi artykułów:

„Ku ostatecznemu zwycięstwu prawa nad siłą, Bóg nigdy nie jest za wysoko, Francja nigdy za daleko“.

I my kończymy, uważając za swój obowiązek powtórzyć raz jeszcze, ku trwałej wszystkich pamięci, tytuł dziennika francuskiego „L' Echo de Paris“, któremu społeczeństwo polskie jest winno wdzięczność i nazwisko znakomitego dziennikarza paryskiego p. Henri de Nousanne, który poświęcił tyle trudu i pracy, aby zobaczyć i opisać męczeństwo dzieci polskich.

Wrażenia kapitana Sołowiewa

(z 34-go pułku strzelców wschodnio-syberyjskich.)

Paweł zmierzył się z Gawłem i dostał siarczyste cięgi. Paweł wrócił do domu i jął spisywać swoje wrażenia: zostałem obity — mówił — i byłem wciąż bity; to rzecz niezaprzeczona; ale dowodzi to tylko mojej wyższości i absolutnej doskonałości. Twierdę, iż jestem wielki, silny, znakomicie uzbrojony, wspaniale odżywiony i odżywiany, mężny, mądry i przedstawiam arcywzór szlachetnego, kulturalnego, zawsze przedziwnego chrześcijanina.

Kim jest mój przeciwnik, Gawel? wątlm, chudym, wygłodzonym, zawsze pijanym tchórzem, gorzej odemnie uzbrojonym, niehonorowym hultajem, walącym się wciąż w plecy, którymi się do niego wciąż — dla zaznaczenia pogardy — odwracałem. Niechaj-no znowu między nami przyjdzie do bójki, nauczę ja tego dzikusa, poganina, ludożercę, gdzie raki zimują!

Dostać cięgi — rzecz przykra i bolesna. Lecz historia uczy nas, iż bici stają się często bijącymi, którzy zwracają z grubym procentem otrzymane plagi. Po Jenie nastąpił Sedan. Ale pruski Paweł poszedł zupełnie inną drogą, aniżeli idzie rosyjski. Pruski Paweł poszukał winy w sobie, przyznał wyższość przeciwnika, jął się jej przyglądać i zabrał się do pracy i poprawy. Powodzenie uwieńczyło długoletnie trudy. Japończycy, nie upojeni wcale odniesionymi zwycięstwami, pracują, nie spoczywając na laurach i wątpliwa jest rzeczą, aby ich wkrótce spotkał — zwłaszcza ze strony Rosji — przepowiadany przez kapitana Sołowiewa — Sedan. Rosyjska ciemnota — u góry i u dołu, — rosyjskie złodziejstwo — u góry i u dołu — ci główni sprzymierzeńcy japończyków — kwitną jak kwitły. Jestem doskona-

ścią — twierdzi pan kapitan — w imieniu armii; doskonałość należy szanować, pielęgnować, nie tykać jej.

Artyleria nasza — pisze kapitan Sołowiew — jest doskonałą i przewyższa japońską. Bagnet rozstrzyga walkę — jak i dawniej. Nasz lepszy konstrukcyi i przez naszego żołnierza lepiej, skuteczniej używany. Żołnierz nasz jest mądry, sprytny, bohaterski, trzeźwy i znakomicie odżywiany. Podczas całej kampanii nie było wypadku, aby żołnierz na właściwym miejscu, o właściwej minucie nie otrzymał gorącego, wykwinętego poprostu, posiłku. Oficerowie nasi kochają nad wyraz swych podwładnych i są przez nich ubóstwiani. Oficer nasz zawsze idzie na czele, a żołnierze walą za nim lawą. Strzelając zaś z karabinów — które się okazały szczytną doskonałości — z takim zapalem, że części drewniane, przy końcu bitwy, ulegają zwęgleniu i zostaje im w garści jeno lufa. Pułk mój, łączący pod Laojanem (gdzieśmy, jak wiadomo, pobili Japończyków na głowę), tylko 1900 ludzi, wystrzelał 1,200.000 nabojów. Końce bagnetów topiły się od gorąca, zięjącego z luf; należało je zdejmować. O kawalerii rosyjskiej pan kapitan nie wspomina ani słowem. Dziwny zaiste historyk! W tym właśnie jedynym wypadku Rosyanie okazali wyższość co do jakości i ilości.

Ale przejdźmy do charakterystyki przeciwnika, charakterystyki jedynej w swym rodzaju, bo różniacej się całkowicie od wszystkiego tego, co napisały kiedykolwiek osobistości cywilne i wojskowe, po zetknięciu się z Japończykami we własnym ich kraju, w Chinach i Mandżurii. Armia japońska — powiada sławetny kapitan Sołowiew — jest trzodą, złożoną z tchórzów, którą oficerowie pędzą przed sobą do ataku, grożąc strzelaniem z rewolwerów i uderzeniami szabli. Trzoda ta, gdy może — ciska bron i bierze nogi za pas. Żołnierz japoński jest pijakiem, mającym zawsze w manierze kanzyn, czyli rodzaj bardzo mocnej wódki mandżurskiej. Przed walką oficerowie dokładają starań, aby pułki były pijanusiutki. Inaczej nie zdołali-by ich prowadzić do walki.

Pojmujemy teraz, dlaczego Rosyanie wciąż pokazywali Japończykom plecy, do których ci tak niehonorowo łupili ze swych lichych armat i karabinów. I nawet z niezłym skutkiem, jak na ludzi pijanych: przynajmniej bowiem kapitan Sołowiew, ze artylerzysty, z odległości nawet sześciu kilometrów, trafiali, często od pierwszego strzału, do galopującej konnicy, nie mówiąc już o maszerującej piechocie, wyrządzając takie spustoszenia, że w jednym tylko 34 pułku, pod Laojanem, ubyto 18 oficerów i 700 żołnierzy (co się znowu nie zgadza z twierdzeniem, pomieszczonem na następnej stronnicy, że Japończycy strzelają nad wyraz lichy, górując wciąż, nie mierzając nigdy, a słynny ich materiał wybuchowy — szimoze — sprawia jedynie hałas, który może przestraszyć wróbla japońskiego, ale nie prawdziwe rosyjskie człowieka).

Lecz odbiegliśmy od przedmiotu; nie dziwota: chciałoby się ołsnąć czytelnika wszystkimi naraz klejnotami, wylęglymi w czysto rosyjsko-kapitańskim mózgu. Otóż urodzeni eleuterzyści dawali wciąż drapakę ze względu na wstręt, jaki im sprawiał zapach kanzynu: widok ludzi pijanych. Kapitan Sołowiew nie wyjaśnia w końcu swej wspaniałej dyrdymalki (do żadnej elukubracji nazwa ta lepiej się nie stosuje) za spowodowało właśnie ostateczną klęskę armii tak idealnej. Odpowiedzmy za niego: zwyciężył kanzyn, boć przecie nie armia pijanych tchórzów, terrorizowanych przez dzikich oficerów, pastwiących się nad bezbronnymi jeńcami i dobijających rannych. Gdyby przynajmniej kapitan Sołowiew okazał logikę w swym bezwstydnym oszczerczym paszkwile, rozbrajającym jednak bezbrzeżną głupotę. Ale nie! Tu i owdzie wymykają mu się twierdzenia, cyfry, zadające kłam innym twierdzeniom. Żołnierz, tak idealny na tej i owej stronnicy, staje się nagle, na innej, beznadziejnym dzieckiem, które bez pomocy oficera nosa utrzyć nie potrafi. Że zaś dzisiejsza wojna — jak wyjaśnia pan kapitan — może być tylko tyraljerką — z małymi wyjątkami, a nie chodzeniem kupą pod okiem oficera, cóż jest wart taki żołnierz? Pozostawiony z konieczności samemu sobie zwycięża o tyle, o ile ma sporą dozę rozumu, sprytu, zimnej krwi i odwagi. Pan kapitan twierdzi, że żołnierz rosyjski chce spać i śpi za wszelką cenę, o każdej porze dnia i nocy, nawet na pozycji, o trzysta kroków od nieprzyjaciela. O artylerzystach rosyjskich powiada, że są znakomici, ale nie umieją przeważnie obchodzić się z armatami, gdyż uczono ich dopiero w pociągach, udających się z Rosji na plac boju. Takich kwiatków ukazuje nam autor mnóstwo.

Artykuł ten może być tylko streszczeniem, a nie tłumaczeniem dzieła pana Sołowiewa. Kończymy więc. Przekład dokonali już Francuzi, a tachowcy tamtejsi twierdzą, że jest to najlepsze dzieło o wojnie japońsko-rosyjskiej. Niefachowiec może tylko przypuścić, że o dziwniejsze trudno. Każdy logicznie myślący człowiek dojdzie do przekonania, że, chcąc kopnąć Japonię, kapitan wypoliczkował Rosję. Czyż może być wstyd większy od tego, że się zostało pobitym przez takiego przeciwnika?

Podczas wojny, po pierwszych porażkach, rozszła się wieść wśród armii rosyjskiej, iż dzikusy zwyciężają dzięki pewnemu talizmanowi, amuletowi, noszonemu przez każdego z nich w tornistrze. Zdobyto wkrótce tajemniczy talizman, którego widok budził grozę w duszach prawdziwie rosyjskich ludzi. Wystano go do Petarsburga. Ojciec Jan Kronsztadzki rzucił na dyabelski wymysł patetyczne anatemy... Talizman był poprostu — jak twierdzą złośliwi — szczoteczka do zębów.

I może nie tak głupiem jest przeczcucie rosyjskiej

duszy, że właściwie zwyciężyła szczoteczka do zębów... nie tyle ona, ile to, co dla człowieka głębiej myślącego za tą szczoteczką się kryje. A kryje się rzecz nie jedna...

FELIKS JASIEŃSKI.

Ze wspomnień o Janie Stanisławskim.

Po śmierci ś. p. Stanisławskiego posypały się nekrologi i mowy pogrzebowe, powiedziano i napisano o nim wiele jako o malarzu i jako o profesorze, ale najmniej stosunkowo zajmowano się człowiekiem. A jednak był to człowiek tak niepospolity jako jednostka, bez względu nawet na wielkie jego uzdolnienie artystyczne, że wartoby tej jego charakterystyce poświęcić słów kilka.

Kombinacja skłonności dziedzicznych z atmosferą nawskrós nowoczesną złożyła się na wytworzenie indywidualności jedynej w swoim rodzaju, której nigdy nie zapomni ten, kto miał sposobność bodaj raz się z nią zetknąć. Tak jak on sam w przeciwieństwie do swej olbrzymiej postaci lubował się w tworzeniu obrazków miniaturowych co do rozmiaru, tak i natura jego przedstawiała mnóstwo kontrastów, ale te przeciwieństwa nie tylko nie sprawiały w niej rozstroju, ale składały się na nadzwyczaj oryginalną i głęboką harmonię. Fantazja i krewkość ukraińskiego szlachcica — i to w tej mierze i stopniu, jak się już dziś nie spotyka, chyba w pamiętnikach — łączyła się w nim z niezmierną subtelnością umysłu i nerwową godną najwytworniejszego schyłkowca; dowcip miał niesłychanie trafny i zjadliwy, a przytem złote serce, serce, które nie tylko nigdy i za nic nie chowało urazy, ale zdolne było przebaczać tak, jak mało kto potrafi. Nie było równego Stanisławskiemu w rozmowie, ale nie było mu równego i w życiu tam, gdzie chodziło o słuzenie komuś serdeczną radą lub pomocą, o wsparcie moralne, albo i materialne udzielone w sposób delikatny. Porywcość, której sam zresztą się wstydił i przyznawał się do niej z prostotą zupełnie rozbrajającą, nie zwracała się prawie nigdy przeciw słabym, zawsze wywoływała ją to, co brzydkie lub nieszlachetne, najczęściej sprawy ogólne, a nigdy krzywda osobista. Umysł niezmiernie żywy i bystry, zdolny obejmować pola bardzo rozległe, a jednocześnie wnikać w głąb każdej rzeczy drogami nadzwyczaj subtelnymi, obdarzony był przytem pamięcią wprost fenomenalną. A tak samo jak pamiętał najdrobniejsze szczegóły każdego wrażenia i umiał je potem odtworzyć z plastyką i werwą jemu tylko właściwą, tak i we wszystkim, co się tyczyło przyjaciół, pamiętał o każdym drobiazgu raz zasłyszany i potrafił nieraz chwycić za serce jakimś pytaniem, dowodzącem tej głębokiej pamięci.

Wierny i gorący w przyjaźni, prawdziwym wrogiem nikomu być nie potrafił. A była to przytem natura tak bujna i miłująca życie, że ta radość życia kipiała z niego poprostu i nie zdołały jej przytłumić ani przejścia bolesne, ani doznane gorycze. „Kochał słońce“, powiedział nad grobem jego przyjaciel. Tak, rzeczywiście, kochał słońce i wszystko, co się w ciepłe słonecznem rodzi, bo i sam miał tyle tego ciepła w duszy i w sercu. Przypominał on artystów odrodzenia bujnością życia, bogatym uzdolnieniem jednocześnie do nauk ścisłych i do czystej sztuki, ale zarazem był nawskrós człowiekiem z końca XIX wieku. Nie w tem znaczeniu ujemnem, które się określa mianem „dekadentyzmu“, ale jako stopień kultury obejmujący wszystkie zdobycze wieków uprzednich, zdolnej to wszystko w sobie przetrwać i posiadającej odpowiednią do tego wrażliwość i świadomość swoich wrażeń. I ten człowiek, tak namiętnie interesujący się ruchem artystycznym i umysłowym, że śledził za nim do ostatniej chwili życia, człowiek, który Włochy kochał jak drugą ojczyznę, (a ojczyznę swoją kochał bardzo), na święta i na wakacje jeździł nie na Zachód, albo na Południe, ale najczęściej do matki staruszki, żeby z nią dni świąteczne, lub lato przepędzić.

Złożyli go teraz na cmentarzu krakowskim tak niedawno jeszcze pełnego sił i życia. Skończyły się dni jego, ale nie skończyła się jego działalność. Nietylko malarze, każdy kto miał w sobie iskrę artyzmu w jakimkolwiek kierunku, a zetknął się kiedy ze Stanisławskim, przyznać musi, jak dodatnio działał on na usposobienia artystyczne, jak umiał tę iskrę rozbudzić, jak dopomagał krytyką trafną i niezmiernie dowcipną, a jednocześnie potrafił rozgrzać i zachęcić. To też pozostanie o nim pamięć, choćby nieświadoma w niejednym dziele artystycznym, ale bardziej jeszcze w sercach tych przyjaciół, które umiał na zawsze przywiązać do siebie.

AL. ŚW.

„Janek“ w Stanisławowie.

Właśnie w tym samym czasie kiedy wasz teatr rozbrzmiewał sykaniem i gwizdami lub trzaskiem rzuconych żabek i t. p. „objawami niezadowolenia“ ze strony „niezadowolonej publiczności“, i nasza sala teatralna trzęsła się formalnie, ale... od oklasków. Wystawiano mianowicie, dzięki kilku jednostkom, w pierwszym zaś rzędzie dzięki iście niestrudzonej działalności p. Wiktora Millera, dyrektora Tow. im. Moniuszki, operę Żeleńskiego „Janek“.

Już sama okoliczność, że sam kompozytor dyrygować miał uwerturą, była atrakcją wielką i dostateczną, by zainteresować muzykalny nasz ogół, to też kto muzykę kocha, zwłaszcza tu, muzykę naszą, swojską, przyszedł z innymi, by oddać należny hołd mistrzowi z Krakowa.

Najlepsza nagroda, bo uznanie szczere, z jego właśnie strony, jakie spotkało tak starających się, jak i wykonawców opery, jest i najlepszym dowodem, że trudy i starania nie zawiodły.

Po p. Millerze, jako inicjatorze, pierwsze miejsce z rzędu wykonawców oddać należy p. Bukowskiemu, wykonawcy partyi tytułowej. Obdarzony ogromnym, metalicznym głosem, jakkolwiek amator tylko, odśpiewał „Janka“ z prawdziwem przejęciem i zrozumieniem, zaskakując niezwykłą wytrzymałością głosu swego, gdyż partya cała prowadzoną jest w najwyższych niemal pozycjach. Dumką zwłaszcza o Bronce wywołał huczne oklaski. Bronkę odśpiewała przybyła umyślnie ze Lwowa p. Jadwiga Dębicka, ze szkoły śpiewu p. Zofii Kozłowskiej. Debiutantka na scenie okazała wszystkie zalety swego nader miłego, a przede wszystkim znakomitego wyszkolonego głosu. Postawiony doskonale, brzmiał czysto i równo przez czas ciągły, a gdy do tego dodamy postać wyniosłą, wdzięk i urodę ujmującą, otrzymamy doskonały typ góralskiej Bronki, typ, który według słów samego twórcy „Janka“, na każdej scenie partyę tę śpiewać może. Doskonałą, zazdrosną Marynką była p. Radziwińska z Warszawy, obdarzona z natury zaletami scenicznymi i wokalnymi, które jej ułatwiły odtworzenie partyi bez zarzutu.

Starego Marka śpiewał p. Hugo Zathey, były artysta opery łódzkiej, o którym trzeba by pisać już nie jako amatorze, tylko, i zdaje mi się, że najlepszą oceną ostatniego jego występu będzie przyłączenie się do tylokrotnie już wygłaszanego zdania, iż szkoda, że nadzwyczajnie sympatyczny ten artysta usunął się ze sceny, której ozdobą byłby wszędzie prawdziwą. Choćby tylko taka „dumka o orliku“!

„Stacha“ śpiewał... przepraszam, „miał śpiewać“ p. Ludwig, artysta Waszej sceny, lecz ten niemal w ostatniej chwili odmówił współudziału swego, wywołując rozgoryczenie wielkie na siebie. Ale podobno gra tu rolę wyższa polityka zakulisowa, której my „na prowincyi“ nie rozumiemy jeszcze! Nawet telegraficzna prośba samego Żeleńskiego do Waszej „dyrekcyi“ pozostała bez skutku. Musiała się obyć bez Staszka, i obyło się na razie. Kompozytor skreślił na poczekaniu partyę Stacha tak umiejętnie, że całość rażącego uszczerbku nie poniosła. Na następne przedstawienie, które się powtórzy i w Kołomyi, postarało się Towarzystwo Moniuszki o innego mniej zawodnego Stacha z Krakowa.

Chóry przygotowywał sam p. Miller, i daję Wam słowo, że tych na pewno nam zazdrościłby możecie. Jak ześpiewane, i jakie głosy młode i ładne! Połączone orkiestry Towarzystwa i 24 pp. opanowawszy swój materiał pod batutą p. Millera, trzymały się doskonale. Mielśmy tańce góralskie, wykonawcami których byli nasi amatorzy.

Było więc wszystko, była całość. To też zadowolenie było ogólne, i objawiało się i oklaskami i... kwiatami. Entuzjastycznym było wprost przyjęcie samego Żeleńskiego, gdy ten wyszedł na scenę, aby rozrzuconym głosem podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do wystawienia jego dzieła u nas. Czemu to u Was nie wystawia „Janka“? Skoro my naszymi niezbyt wielkimi środkami propagujemy naszą swojską polską muzykę, o ile Wam by łatwiej to przyszło, mając wszystko na zawołanie! To też Towarzystwo im. Moniuszki złożyło nowy dowód swej żywotności, i pożytecznej działalności artystyczno-społecznej, doprowadzając tak chlubnie do skutku podjęte dzieło.

Ze związku naukowo-literackiego.

Prof. dr. Kazimierz Twardowski: „O zadaniach etyki naukowej“.

Nader ciekawą i ważną kwestyą z dziedziny filozofii zajął się prof. dr. Kazimierz Twardowski na ostatnim zebraniu czwartkowym „Związku“. Niezwykle jasno wypowiedziany odczyt szanownego prelegenta był obroną etyki naukowej, oraz pouczeniem licznie zgromadzonych słuchaczy: czem faktycznie owa etyka naukowa jest, jakie ma cele i czego od niej słuszenie domagać się mamy?

Etyka, chcąc być naukową, nie śmie zawierać treści, któraby nie była drogą rozumowania logicznego wysnuta bądź z pewników, bądź z faktów. Ale tym sposobem nie może dojść do norm, do prawideł postępowania. Żadna wogóle nauka prawideł podawać nie potrafi, wbrew powszechnie przyjętemu pogładowi. Nauka powiada tylko, co i jak jest, ale nie mówi, co być powinno. Norma czyli prawidło postępowania wynika nie z teoretycznego badania, lecz z zastosowania wyników tego badania do praktycznych celów. N. p. hygieny stwierdza, że ruch jest jednym z niezbędnych warunków utrzymania zdrowia; lecz dopiero dbałość o urzeczywistnienie tak doniosłego celu, jakim jest utrzymanie zdrowia, stwarza normę: powinniśmy używać ruchu.

Więc i etyka naukowa może tylko badać, pozostawiając wysnuwanie norm ze swych wyników czynnikom, zdążającym do pewnych celów praktycznych; zachodzi jednak pytanie, co ma być przedmiotem badań naukowej etyki. Niektórzy każą jej badać powstawanie i rozwój pojęć etycznych; ale powstała w ten sposób t. zw. „etyka opisowa“ jest nauką zgoła odrębną. Aby zaś zdać sobie sprawę z właściwego przedmiotu etyki naukowej, trzeba wyjść od faktu, że nie byłaby nigdy powstała, gdyby dążenia i działania jednostek nie stawały w sprzeczności z dążeniami i działaniami innych jednostek. (To samo da się też zastosować do wzajemnego stosunku grup społecznych oraz grup i jednostek). Fakt, że sprzeczności te bywają większe lub mniejsze, dostarcza przedmiotu etyki naukowej; zadaniem jej jest zbadać warunki, w których sprzeczności te są najmniejsze.

Tym sposobem etyka naukowa drogą rozbioru i uogólnienia faktów w doświadczeniu danych dojdzie do szeregu twierdzeń (a po części już doszła) czysto teoretycznych. Wysznuwanie z tych twierdzeń norm postępowania i przeprowadzenie ich pozostawia czynnikom, które mają na oku cele praktyczne i posiadają pewną egzekutywę. (Podobnie uczony higienista pozostawia sformułowanie przepisów zdrowotnych i przestrzeganie ich władzom sanitarnym etc.). Czynniki te są wychowawcy w najszerszym tego słowa znaczeniu, więc rodzice, nauczyciele, gdy chodzi o jednostki, oraz religia i urzędnicy państwowi, gdy chodzi o społeczeństwo.

Ale wychowawcy jednostek i społeczeństw nie mogli czekać, aż im etyka w wynikach swych badań teoretycznych poda materiał, z którego mogliby wysnuć zastosowane do swych celów prawidła. Wszak cele te, streszczające się w umożliwieniu współistnienia jednostek i grup społecznych, domagały się urzeczywistnienia dawno, zanim powstały pierwsze próby etyki naukowej. To też dążyły do urzeczywistnienia tych celów przy pomocy norm, wytworzonych dzięki działaniu instynktu społecznego, a zwłaszcza instynktu etycznego, który możnaby nazwać instynktem samozachowawczym społeczeństwa. Tak powstały liczne normy postępowania, zawarte w zwyczajach i obyczajach, w etyce towarzyskiej i w wskazaniach opinii publicznej, w prawie zwyczajowym zrazu a później pozytywnym, a oraz w przykazaniach religijnych. Gdy zjawiała się etyka naukowa, liczne te a nie zawsze ze sobą zgodne normy już istniały. (Istniały podobnie liczne przepisy zdrowotne, zawarte w obyczajach i nakazach rytualnych, zanim powstała naukowa higiena). Mylnem byłby jednak wniosek, że etyka naukowa jest wobec tego zbędną, albo przynajmniej spóźnioną. Przeciwnie, wynikami swych ścisłych badań stworzy podstawę do usunięcia niezgodności pomiędzy kierującymi naszym życiem normami, a przestrzegając swego charakteru naukowego i zdobywając coraz nowe prawdy, zdobędzie sobie też taką powagę wobec czynników regulujących życie ludzkie, że niepodobna będzie nie słuchać jej głosu.

Po tym ze wszech miar ciekawym i głęboko pomysłanym odczycie, nastąpiła dyskusja, w której głos zabierali: dr. Elmer, dr. Bandrowski, redaktor Wasilewski, dr. Waldman, art. mal. Trusz, Wagmann, dr. Janeli, Kempicki i inni. Na końcu zaś raz jeszcze zabrał głos szanowny prelegent, podnosząc wartość etyki naukowej, która niewątpliwie — chcąc być naukową — musi się zadowolić skromniejszym zadaniem, aniżeli się jej zwykle przypisuje, ale za to lepiej potrafi zadanie to spełnić.

W. S.

NA DOBIE.

Czy jest sposób?

Jedni klną, inni kpią z magistrackich porządków królewskiego stołecznego miasta Lwowa. A magistrat w kułak się śmieje, że ludzie po próżnicy zółć sobie psują.

I mimowoli rodzi się pytanie, czy jest jakiś sposób na magistrat, czy możliwym jest, aby Lwów w lecie nie tonął w mgławicy kurzawy, na wiosnę i w jesień w kałuży błotnej, a w zimie w brudno-szarym trzęsawisku śnieżnym? Czy możliwym jest, jednym słowem, zderzenie ze Lwowa brudnych łachmanów żebraka, a przyodzianie go — nie już w królewskie, ale zwykłe mieszczkańskie — schludne szaty?

A sprawa to nie jest drobiazgowa.

Pomijam połamane ręce i nogi, połamane na śliskich i dziurawych chodnikach, pomijam porozbijane głowy spadającym z dachów śniegiem, pomijam pozabijanych walącymi się domami i górami piaskowemi, pomijam tych, których zjadły hodowane w błocie i kurzu bakcyle, boć „przypadki chodzą po ludziach, człowiek raz umrzeć musi”.

Ważnijszym wydaje mi się to, że ludzie wyrosli w tak brudnym środowisku, muszą mieć brudno w myślach i duszy. Jest to podobno stwierdzona prawda psychiczna. Od człowieka wyrosłego w błocie, karmionego zamiast mlekiem, kurzem, nie można spodziewać się jasnej, pogodnej myśli, czystej słonecznej duszy. Z kałuży fizycznej rodzi się kałuża umysłowa i moralna. A przecież na dnie duszy mamy jeszcze jakieś aspiracje ku światłości, ku słońcu. Czyż nie powinniśmy więc dążyć wszelkimi staraniami, aby wyjść z błota przedewszystkiem fizycznego? Sądzę, że dyskusja w tej sprawie nie powinna zamykać się dzień i noc. Ośmielam się więc prosić Szanowną Redakcję o otwarcie w swym poczytnym piśmie stałej w tej sprawie rubryki, aby wszyscy myślący i czujący obywatele mogli podawać sposoby, jak wybrnąć z tego lwowskiego błota i brudu a przecież może sposób się znajdzie.

Na początek pozwolę sobie podać sposób jeden.

Lwów ma tylko 17 proc. ulic brukowanych i na wybrukowanie owych 83 proc. nie ma pieniędzy. Otóż miasto posiada teatr, zbudowany kosztem coś miliona koron z okładem. Teatr ten wygląda we Lwowie jak kwiatek przy koźchu. Nadto na utrzymanie teatru miasto płaci grubą subwencję. Proponuję więc, aby miasto teatr sprzedało, za pieniądze te wybrukowało tyle ulic, ile się da, a subwencje teatrowi udzielane obracało na utrzymanie czystości ulic. Do teatru przeciętny „inteligent” chodzi raz na miesiąc, a 50 proc. ludności co najmniej nie chodzi wcale, tymczasem po ulicach chodzimy i jeździmy wszyscy, codzień. Żadne amerykańskie miasto nie ma teatru miejskiego, ale zato wszystkie mają ulice asfaltowane lub kostkami wykładane i codziennie każdą ulicę objeżdżają różne maszyny, które skrupulatnie usuwają wszelkie błoto, kurz i odpadki.

Od podawania innych sposobów na razie się wstrzymuję w tej nadziei, że Szanowna Redakcja otwóży dyskusję w tej żywotnej sprawie i że nie braknie takich, co głos zabiorą i z dobrą radą pospieszą.

Z poważaniem P.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Balowe

Muszlinowe

Voile

Marquissette

Fabryka jedwabiu

Jedwabie

Henneberg w Zurychu.

357

i Hennebergskie jedwabie od 60 cent. począwszy, wolne od portu i cła. Wzory odwrotną pocztą.



Serravallo
wino chinin. z żelazem

Na wystawie higien. w Wiedniu w r. 1906 odznaczona najwyższą nagrodą. — Środek wzmacniający dla słabowitych, anemicznych i rekonwalescentów. Środek pobudz. apetyt, wzmacn. nerwy, czyści krew. Przyjemny w smaku. Przeszło 5000 lekarzów poleca.

J. SERRAVALLO, Trieste Barcola.
Do nabycia w aptek. w półlit. flaszach po 2 kor. 80 h., flaszka 1-litr. k. 4:80.
Główny skład wysyłki (hurt.), Wiedeń K. k. Alte Feldapotheke Isteffanplatz 8. 819

Dr. ZYGMUNT KLEINBERG

otworzył kancelaryę adwokacką w Drohobyczu.

538

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim

ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (24

Lwów, ul. Kopernika 28, 5 popołudn.

Dr. Walenty Bader

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p.

251

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16.

12503

Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

ARCO

najcieplejsze klimatyczne, kuracyjne miejsce południowego Tyrolu, w pobliżu jeziora Garda Główna stacja pięknej drogi do Mori, Arco, Riva. Sezon październik—maj. Palmy, oliwy, wawrzyn i pomarańcze. Nowe urządzenia zimowe i wielkie hale spacerowe, promenady bez prochu, codziennie dwa razy koncert. Wielka sala na rejuniony. Wszelkiego rodzaju kąpiele, kuracja zimną wodą, inhalatoryum. Hotele i pensjonaty. Wille prywatne z mieszkaniami familijnymi do odnależenia. Kościół katolicki i ewangelicki Telefon między Arco—Trient—Rovereto etc. Elektryczne oświetlenie. Nowe źródła. Prospekty i informacje daje Zarząd kuracujny.

97

Cena tubki 50 hal.

ZAHRAĐNIKA

DENTOLINA

idealny krem

czyści, konserwuje i
wybiela zęby.

Do nabycia w każdej aptece.

182

Podróże dla przyjemności austr. „Lloydu”
w Tryeście.

Patrz ogłoszenie str. 14.

107

Lwów, dnia 10 stycznia 1907

Podziękowanie.

Do Pierwszego austr. Towarzystwa ubezpieczeń przeciw włamaniu i kradzieży w Wiedniu do rąk reprezentanta Pana A. S. LANDAU w Lwowie, ulica Jagiellońska 1. 3.

Przy likwidacji szkody, spowodowanej przez włamanie, które miało miejsce dnia 3 b. m. w czasie mojej bytności w pomieszkaniu, nietylko urządzenie, ale też i meble przez złodzieja mocno uszkodzone zostały, miałem sposobność przekonać się o rychłej i sumiennej likwidacji szkody, wobec czego czuję się zobowiązany publicznie W. Panu podziękować celem danego polecenia.

Z poważaniem

J. Džhon, gr. orient. proboszcz
Lwów Franciszkańska 3.

693

Ludwika WIERZBICKIEGO Zakład artystyczno-iniroligatorski przeniesiony na ulicę Akademicką 1. 24.

743

Wiadomości bieżące.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 3 arkusz powieści Grazii Deledy p. t. „Popiół”, przekład Karoliny Dzieduszyckiej.

— Rekolekcje dla kapłanów odbędą się w kolegium OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem od dnia 19 do 21 lutego. Początek w poniedziałek dnia 18 lutego wieczorem. Wczesne zgłoszenia uprasza się nadsyłać do rektoratu kolegium chyrowskiego.

— Odczyty i wykłady. Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś sobotę dn. 12 bm. prof. Uniw. dr. W. Bruchnalski: Dzieje kultury duchowej w Galicji (1772—1817). Sala III Uniwersytetu, I p. ul. św. Mikołaja 11. Pocz. o godz. 7.

W niedzielę, dnia 13 b. m. Asyst. muz. przem. M. Olszewski: „Dzieje malarstwa jako przedmiot nauki (z obraz. świetln.) Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Pocz. o g. 5.

„W English circle” Kasyna urzędniczego (Rynek 9) wygłosi p. dr. Eug. Piasecki we wtorek dnia 15 b. m. o godzinie 7 wiecz. odczyt p. t. „A. Saturday afternoon in London”; po odczycie dyskusja.

— II wycieczkę na nartach urzędują Tow. Zabaw Ruchowych jutro, w niedzielę i zwolenników tego sportu uprzejmie na nią zaprasza. Punkt zborny o godz. 10 u wejścia do parku Kilińskiego od strony ulicy Puławskiego. Wycieczkę poprowadzi p. Dudryk. W razie odwilży wycieczka zostanie odroczone.

— Zawody w jeździe sztucznej i szybkiej na lodzie młodzieży od 6—9 i od 9—12 lat urzędują jutro, w niedzielę Lw. Tow. Żyźwiarskie na Stawach Panieńskich. Ćwiczenia obowiązkowe w jeździe sztucznej, przy muzyce 15 pp. rozpoczną się o godz. 10 przedpoł., poczem nastąpią ćwiczenia popisowe. Wyścigi odbędą się o godz. 4 popoł. Od godz. pół do 5 do godz. 7 przygrywać będzie na torze pełna orkiestra 30 pp., o godz. 6 wieczór zaś produkować się będzie tutejszy znany pyrotechnik p. Rutkowski ogniami sztucznymi.

Widzimy więc z powyższego, że pięknie zainauguruje Towarzystwo pierwsze w tym roku zawody, które zwłaszcza w jeździe sztucznej zapowiadają się bardzo interesująco; zgłosiło się do nich 3 chłopczyków i 7 panienek.

— Reduta artystyczna. Na dochód Tow. wzajemnej pomocy członków teatru miejskiego i celem utworzenia funduszu dla zaopatrzenia wdów i sierót po pracownikach naszej sceny, odbędzie się — jak się dowiadujemy — w sobotę, dnia 26 stycznia b. r. w salach Kasy na mieszczkańskiego reduta artystyczna.

Artyści naszego teatru zjednoczyli się w usiłowaniu, aby stworzyć prawdziwie artystyczny program, a poparcie wybitnych sfer z miasta zapewnione. Bilety wstępu wydawane będą tylko za okazaniem zaproszenia, co daje rękojmię i zupełną pewność, że sale Kasy na będą gościć prawdziwie wytworną i doborową publiczność.

Jednym z atrakcyjnych numerów nader urozmaiconego programu będzie loterya fantowa. Zbieraniem i zakupem wytwornych fantów zajęły się łaskawie pp. Gembarzewska, Miłowska, Ordon-Sosnowska, Połęcka-Adwentowiczowa, Schuppi Trapszo Irena, które w najbliższych dniach zaopatrzone w legitymacje wydziału Towarzystwa, zapukają do gościnnych podwoi i oliarnych serc naszych przemysłowców i kupców.

— Wieczorek z tańcami. Już to trzeba przyznać drukarzom lwowskim, że wieczorki przez nich urządzone należą do najładniejszych; cechują je humor, ochota i swoboda a tany prowadzone przez niestrudzonych wodzirejów — to tany „do upadłego”. Nie dziw więc, że wieczorki te cieszą się wielką frekwencją młodzieży płci obojga, a danserki z chęcią spieszą na wieczorki drukarskie, bo są pewne, że komitet postara się o całe pułki danserów. Spodziewać się należy, że i tegoroczny wieczorek naznaczony na 26 b. m. na „Strzelniczy m.” nie odstąpi od starej dobrej tradycji, że jak rokrocznie i w dniu 26 stycznia b. r. ostatni mazur odfajczony zostanie przy blasku wschodzącego słońca.

Po zaproszenia zgłaszać się należy do p. Machalskiego, drukarnia „Słowa Polskiego”.

— Tanią kuchnię dla uczącej się młodzieży, założył i otwiera z dniem 16 b. m. Związek katolicki kobiet polskich. Kuchnia ta mieści się w dogodnym ze wszech miar punkcie: przy ul. Dominikańskiej pod l. 9 na parterze, wydawać zaś ma obiady każdego dnia w godzinach od 12—2 po przystępnej wielce cenie 24 halerzy. Nad sporządzeniem i wydawaniem potraw obejmą stały dyżur panie należące do Związku (a jest ich kilka setek), które tym sposobem poręczają niejako za rodzaj i dobroć pożywienia. Tak stanie się zadość odczuwanej zdawna potrzebie, młodzież bowiem, zwłaszcza gimnazjalna, stroniła od tanich kuchen ludowych, karmiąc się lichu lub niedostatecznie w mniej dla niej odpowiednich lokalach.

— Wstrzymanie ruchu kolejowego. Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny na kolei lokalnej Borki Wielkie—Grzymałów z dniem 10 b. m.

— Wiadomości osobiste. W Jasle, w dniu 8 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński pana dr. Maryana Reitera profesora VI gimnazjum we Lwowie i dyrektora gimnazjum żeńskiego tamże, z panną Anną Namysłowską, słuchaczką filozofii uniwersytetu Jagiellońskiego, córką Aleksandra Namysłowskiego, radcy sądu krajowego w Jasle i Heleny z Pomianowskich.

— Pogrzeb śp. Antoniego Fibicha odbędzie się w niedzielę 13 bm. o g. 3 popołudniu. Nabożeństwo za-

łobne odbędzie się w kościele w Mielcu 14 bm. o g. 10 rano, na które to obrzędy krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają pozostała wdowa, córka i wnuki.

— **Poświęcenie gmachu Tow. politechnicznego** przy ul. Zimorowicza 1. 9 odbędzie się dnia 19 b. m. o g. pół do dwunastej przed południem.

— **Z teatru miejskiego** piszą nam: Dziś, w sobotę danym będzie „Lohengrin“ z Al. Bandrowskim, niezrównanym w partyi tytułowej, oraz Ireną Bohuss, doskonałą w partyi Elsy. Najbliższą premierą w dziedzinie dramatu będzie tragikomedia „kołtuńska“ Gabryeli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej“. Sztuka ta, wystawiona niedawno w Krakowie i Warszawie, odniosła niebawmy sukces i grana jest tam ciągle z niebawmym powodzeniem. Wedle zdania krytyki warszawskiej, jest to najlepsza rzecz w dotychczasowym dorobku literackim znakomitej autorki. U nas odbywają się próby pod osobistym kierownictwem autorki, a udział w przedstawieniu biorą pp. Gostyńska, Irena Trapszo, Czaplińska, Ordon-Sosnowska, Jankowska, Ogińska, Rybicka, Fiszer i t. d. Artyści operetki występują we wtorek z nowością, którą będzie „To coś...“ („Das gewisse Etwas“) Weinbergera.

— Teatry: Teatr miejski:

W sobotę 12 bm. o godz. 3:30 popoł. dla młodzieży szkolnej: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach Lucyana Rydla; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 7 wieczorem po raz drugi w bieżącym sezonie: „Lohengrin“, opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W niedzielę 13 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Pani Walewska“, sztuka w 5 aktach W. Gąsiorowskiego i Ign. Nikorowicza.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz drugi: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach H. Reinhardta. Gościnny występ Heleny Szupówny.

W poniedziałek 14 b. m. po raz trzeci: „Zażyarty automobilista“, krotoczwila w 3 aktach Kurta Kraatza.

We wtorek 15 bm. po raz pierwszy: „To coś!“ operetka w 3 aktach Wiktora Leona i Leona Steina, muzyka K. Weinberga, z udziałem pp. Szupówny, Miłowskiej, Kasprowiczowej, Boguckiego, Lelewicza, Miłowskiej, Krzewińskiego, Kosinskiego i Solnickiego w głównych rolach.

We środę 16 bm. po raz pierwszy: „Moralność pani Dulskiej“, tragiczno-komedia kołtuńska w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską, z udziałem pp. Gostyńskiej, Trapszo Ireny, Czaplińskiej, Ordon-Sosnowskiej, Jankowskiej, Ogińskiej, Rybickiej, Fiszer i Wostrowskiego w głównych rolach.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Betleem polskie“ jasełka w 3 aktach napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego (popular.).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Moralność pani Dulskiej“, komedia w 3 aktach G. Zapolskiej.

W poniedziałek: „Jestem zabójcą“, komedia w 1 akcie Al. hr. Fredy i „Dożywocie“, komedia w 3 aktach Aleksandra hr. Fredy.

We wtorek: „Aszantka“, komedia w trzech aktach Wł. Perzyskiego.

We środę: „Wieczór Trzech Króli“, komedia w 5-ciu aktach W. Szekspira (popul.).

— **Budżet miejski.** Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej miejskiej obradowano nad wydatkami rubryki XX budżetu gminy bruki i chodniki. Referował dr. Lilien.

W dziale drogi żwirowane uchwalono wydatek łączny w sumie 309.725 kor., z czego na służbę drogową wypada 28.995 k., na materiały 163.880 k., na nowe drogi i rekonstrukcje 91.850 k., na regulację ulic 25.000 k. Nową pokrywą żwirową otrzymają ulice: Szymonowiczów, Dwernickiego, Piastów, Jabłonowskich, Nabelaka, 29 Listopada, Zacharzewicza, Snopkowska i przecznica Snopkowskiej do Dwernickiego.

Przy tym dziale uchwalono rezolucję z wezwaniem do magistratu, aby jak najmniej ulic żwirował, lecz raczej brukował, o ile zaś koniecznym jest żwirowanie, aby używano do tego lepszego materiału. (wniosek dra Szpilmana).

W dziale bruki i chodniki uchwalono wydatek łączny w kwocie 299.233 koron — przy czem zasadniczo postanowiono, że w ciągu roku 1907 będą układane tylko bruki asfaltowe. Bruki takie otrzymają: ulica Fredry, Lindego, Słoneczna, Trybunalska i Karola Ludwika na przestrzeni od Jagiellońskiej do Kopernika.

Na bruk ul. Kopernika i Teatralnej kredyty z budżetu roku 1906 postanowiono przenieść do depozytu prace te wykonać w ciągu roku 1907.

Suma ogólna rubryki XX wynosi 698.958 koron.

Następne posiedzenie komisji dzisiaj wieczorem, dzisiaj też będzie ukończony dział rozchodów. Na przyszły tydzień przyjdzie pod obrady dział przychodów — zazwyczaj na jednym lub dwu zebraniach bywa uchwalany. Jeszcze tedy w ciągu bieżącego miesiąca może być załatwiony budżet przez Radę miejską.

— **Projektowane budynki szkolne.** Na onegdajszym posiedzeniu sekcji dla spraw szkolnych i organizacyjnych, rozpatrywano wnioski komisji budowy szkół co do budowy dwu nowych budynków szkolnych, jakie mają stanąć w ul. Weteranów i przy drodze Wuleckiej. Budynki te, przeznaczone na pomieszczenie dwu szkół wydziałowych żeńskich, połączonych z pospolitemi, mają mieścić po 30 sal szkolnych, sale gimnastyczne, aule, łazienki, a ponadto pomieszczenia dla dyrektorów i służby. Kosztorys, bez gruntu, jednej szkoły obliczono na 629.796 kor., drugiej zaś na 566.000 kor.

Po rozpatrzeniu planów i kosztorysów, odrzuciła sekcja, podobnie jak poprzednio magistrat, projekty komisji uznając, że są za drogie, nie stoją bowiem w żadnym stosunku do zamożności gminy. W rezultacie zwróciła komisja sprawę magistratowi z żądaniem wygotowania nowych projektów skromniejszych.

— **Płace nauczycieli.** Ponieważ projekt rządowy o poprawie bytu urzędników zawiera dla nauczycieli szkół średnich przeważnie tylko przyrzeczenia na przyszłość, Związek państwowy Towarzystw szkół średnich

postanowił wysłać bezzwłocznie deputację do p. ministra oświaty i do członków parlamentu, któraby starała się wyjednać już teraz spełnienie tylekrotnie podnoszonych żądań tej kategorii „państwowego personelu nauczycielskiego“ (zrównanie pod względem płacy z profesorami państwowych szkół przemysłowych, wliczenie wszystkich lat spędzonych na suplenturze i t. p.). Imieniem Tow. nauczycieli szkół wyższych weźmie udział w deputacji poseł Petelenz.

— **Projektowanie i budowa wodociągów i kanalizacji w gminach.** W roku 1905 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu przedłożenie wniosków w sprawie rozszerzenia zakresu działania krajowego biura melioracyjnego na projektowanie i wykonywanie wodociągów i kanalizacji dla gmin. Stosując się do powyższego życzenia Sejmu, Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi wnioski w sprawie zmiany niektórych postanowień instrukcji służbowej dla krajowego biura melioracyjnego w tym kierunku, ażeby 1) zakres działania tego biura rozszerzony został na projektowanie i wykonanie wodociągów i kanalizacji w gminach wiejskich, miasteczkach i miastach prowincjonalnych, oraz 2) żeby pomoc techniczna do projektowania i wykonywania tych budowli udzieloną była na koszt funduszu krajowego.

Co do punktu pierwszego należałoby do Wydziału krajowego inicjowanie, projektowanie, wykonywanie i nadzór regulacji wód niespławnych, ulepszeń gruntów za pomocą osuszenia i nawodnienia, tudzież budowy wodociągów i kanalizacji w gminach. Co się zaś tyczy punktu drugiego, to udzielałby Wydział krajowy w miarę przyzwolonych przez Sejm funduszy, oraz sił dyspozycyjnych biura melioracyjnego i jego ekspozytur, bezpłatnej pomocy technicznej poszczególnym właścicielom gruntów do projektowania, wytyczania i kontroli robót melioracyjnych, niezamownym zaś gminom do projektowania i budowy wodociągów i kanalizacji.

Zarazem postanowił Wydział krajowy ustanowić w krajowym biurze melioracyjnym dwie siły fachowe do projektowania i wykonywania powyższych budowli.

— **Wskutek raptownej zmiany temperatury** prawie wszystkie galicyjskie linie telegraficzne były w dniu 10 stycznia b. r. w znacznej części zepsute, co spowodowało zastój i znaczne spóźnienia w przesyłaniu telegramów. W szczególności przewoły telegraficzne idące wzdłuż stawu grodeckiego uległy znaczniejszemu uszkodzeniu, wskutek tego, że wydobywające się ze stawu opary, osiadając na przewodach telegraficznych raptownie potem zamarzyły i przerwały przewody. Nad naprawą uszkodzonych przewodów pracuje kilkadziesiąt ludzi pod kierunkiem kilku inżynierów i należy się spodziewać, że te przerwy w tych dniach zostaną usunięte. Także i co do innych przerw zarządzono bezzwłoczne ich usunięcie, a do czasu ich usunięcia przesyła się telegramy w drodze okrężnej a częściowo nawet pocztą, co rozumie się spowoduje spóźnione ich nadejście na miejsce przeznaczenia. W kierunku do Wiednia użyto pośrednictwa Budapesztu, a nadto użyto część międzymiastowej linii telefonicznej ze Lwowa do Przemysła dla ruchu telefonicznego.

Tak znacznej ilości przerw przewodów telegraficznych dotychczas jeszcze nie było, a należy to przypisać wyjątkowo gwałtownym zmianom atmosferycznym.

— **Więcej szczeroci!** Na naszą onegdajszą wiadomość o przejęciu osławionego ze swej polakożerczości „Tagblatu“ na własność partii syońskiej, oficjalny organ syonistyczny „Wschód“ bierze w opiekę swego sprzymierzeńca i twierdzi, że stanowisko „Tagblatu“ wobec Polaków jest poniekąd przychylnem, jak się rzekomo pokazało w stanowisku tegoż pisma w sprawach Polaków zakordonowanych. Nie przyda się to jednak na nic. Możemy zapewnić wszystkich, komu o tem należy wiedzieć, że prawie od roku śledzimy działalność „Tagblatu“ w sprawach polskich, i skonstatowaliśmy, że niemal w każdym numerze „Tagblatu“ napada się pod osłoną żargonu z wyrafinowaną wściekłością na Polaków i na polskość w całym szeregu obelżywych artykułów i notatek o Polakach ze wszystkich trzech zaborów.

— **Wybryki.** Z miasta dochodzą nas skargi na wybryki, jakich na Stawach Pienińskich dopuszcza się pewna część młodzieży. Tworzeniem niedozwolonych wobec szczupłości toru łańcuchów i gąsiorów, a nadto wręcz nieprzyzwoitem zachowaniem się wywołują ci młodzi panowie istny popłoch wśród uczęszczających na Stawy Pienińskie łyżwiarzy. Żadne upomnienia nie tylko ze strony dozorczy toru, ale nawet samych członków zarządu nie mogły dotąd wpłynąć na zmianę postępowania tych rozwydrzonych młodzieńców, którzy nie chcą widocznie uznać, że jedną z głównych cech prawdziwego sportsmana powinno być dobre wychowanie.

Czy nie najlepiej było, żeby lepsza część młodzieży wobec bezsilności zarządu toru, sama, w interesie reputacji ogółu, wpływem swoim zapobiegła nietaktem popełnianym przez niesfornych kolegów?

— **Choroby zakaźne** zaczynają się szerzyć we Lwowie. I tak oprócz poprzednio podanych, stwierdzono nowe trzy wypadki tyfusu. Mianowicie w szpitalu powszechnym zachorowała na tyfus żona tamtejszego służącego Marya Szerę, zajęta w szpitalu praniem bielizny, w koszarach na Wulce zachorował na tyfus jeden ze stacyonowanych tam dragonów, wreszcie rozpoznano tyfus u przywiezionego do szpitala tragarza Mojżesza Sternberga. Co do ostatniego wypadku, nie będzie można stwierdzić, w której stronie miasta nabawił się choroby, należy bowiem do ludzi bezdomnych.

Oprócz tyfusu szerzy się od kilku miesięcy szkarlatyna, a wreszcie odra, która przybrała rozmiary epidemii. Od szeregu lat, jak twierdzą lekarze, nie przybrała epidemia odry tak dużych rozmiarów.

— **Ciekawe cyfry.** Jednym ze sportów zdrowotnych,

który się u nas szczególnie pomyślnie rozwija, jest sport narciarski, o czem najlepiej świadczą następujące cyfry: W jednym tylko tutejszym magazynie sportowym p. Łukasiewicz kupiono nartów: w r. 1902—0, 1903—2, 1904—5, 1905—50, 1906—70. Jeżeli to tego dodamy co najmniej drugie tyle sprowadzonych nartów (lilienfeldzkich) tego roku z Wiednia, to, razem z dawnymi, możemy śmiało przyjąć, że osób, wśród których nie brak i pań, oddających się u nas w tej chwili sportowi narciarskiemu, mamy ponad dwieście. Rozwój ten przypisać należy dodatniej i tutaj działalności Tow. Zabaw Ruchowych.

— **Jeszcze o usunięciu się góry piaskowej.** Przeciwno pośrednim sprawcom strasznej katastrofy usunięcia się góry piaskowej wdrożono już śledztwo karnosądowe. Dziś w sobotę sędzia śledczy przesłuchiwał już część świadków — na razie jednak nie wiadomo kto stanie przed sądem jako oskarżony. Opinia publiczna zwraca się bowiem przeciwko szefowi m. biura budowniczego — istnieją jednak poszlaki, że zawińił również w tej sprawie jeden ze starszych inżynierów tego biura. Po przesłuchaniu wszystkich świadków, a jest ich kilkunastu wyjdzie zapewne na jaw rzeczywisty sprawca tej strasznej katastrofy.

□ **Kroniczka krakowska.** Ochotnicza straż pożarna w Krakowie przystąpiła do ogólnego Związku ochotniczych straży ogniowych w Galicyi i na tej podstawie otrzyma nowe mundury, jednakże dla całego kraju, przyjęte i zatwierdzone przez zarząd Związku.

Popis szkoły dramatycznej. Onegdaj odbył się w sali Klubu pocztowego doroczny popis uczniów szkoły dramatycznej p. M. Przybyłowicza. Uczniowie odegrali „Śluby panieńskie“ Fredry.

Statystyka umarłych. Na cmentarzu krakowskim pochowano w ubiegłym roku 3.169 osób, w tem 2.001 dorosłych i 1.168 dzieci.

□ **Stanisławów.** (Kor. wł.) O Szopenie i Griegu. miał odczyt w sali teatralnej we wtorek, d. 10 bm. p. Jan Pietrzycki, który podał trafną charakterystykę twórczości obu genialnych muzyków. Równocześnie ilustowała wykład inteligentną grą na fortepianie pianistka pani Płahnerowa, która odegrała kilka najbardziej znamienitych utworów jednego i drugiego kompozytora. Wykład zyskałby na zestawieniu porównawczem twórczości obu muzyków. Bardzo zajmującym dla słuchaczy był mazurek Griega, odegrany przez prelegenta, naśladujący w sposobie kompozycji Szopena. Mieści się ten utwór w wydaniu lipskiem dzieł Griega.

Piękny ten wieczór zawdzięcza publiczność staraniom Wydziału Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki.

Dalszy ciąg historii kradzieży pocztowej 54.000 kor. Onegdaj znowu przyaresztowano jednego z woźniców pocztowych, niejakiego Wojciecha Pawłowskiego, który zwrócił na siebie czujne oko wysłanego na śledztwo komisarza pocztowego rozrzućnością, ujawnioną fundowaniem pewnemu swojemu koleźce rozmaitych dobrobytów na Zosinej Woli. Pokazało się, że Pawłowski wygrał jedno „extracto“ na Linc a dwa ambo na Brünn i za te pieniądze trochę sobie pohulał. Za to „szczęście“ musiał odpokutować Pawłowski kilkudniowym aresztem.

□ **Mościska.** (Kor. wł.) Jasełka. Zarząd „Czytelnia Ludowej“ T. S. L. im. Kościuszki w Zakościelu urządzi 13 b. m. o godz. 8 w sali „Sokoła“ w Mościskach „Jasełka“ w 5-ciu obrazach p. t. w „Narodzenie Boże“ przez Fr. Kruczkowskiego ze śpiewami. Czysty dochód przeznaczony na Tow. „Dzieciątka Jezus“ w Mościskach i dla ubogiej dziatwy szkolnej w Zakościelu.

† **Policja i rewolucja.** Departament policji rozesłał do gubernatorów okólnik, w którym zaznacza, że naczelnicy żandarmerji nie znają programów i taktyki partyj rewolucyjnych i nie mają pojęcia o ich działalności, wskutek czego i departament wie niewiele. Cykularz zaleca przysyłanie kilka razy do roku dokładnych odpowiedzi na pytania: a) jakie organizacje rewolucyjne znajdują się w danym okręgu, kiedy zostały założone, na czem polega ich robota i kto stoi na czele? Szczególnie zwracać należy uwagę na organizacje następujące: 1) socjal-rewolucjonistów, ich związki i drużyny bojowe; 2) anarchistów-komunistów; 3) socjal-demokrację rosyjską i jej frakcję „maksymalistów“ i „minimalistów“; 4) „Bund“, który pracuje głównie na zachodzie państwa; 5) P. P. S., S. D. i „Proletariat“ w Królestwie Polskiem; 6) partje ormiańskie rewolucjonalistów; 7) partje powstańcze w Finlandji; 8) rewoluc.-wojenną; 9) socjal-syon („Poale syon“) i związek „oswobodzieleń“. b) Co uczyniły związki w kierunku rewolucyjnym: bomby, powstania itd.; c) jakie druki szerzyły; d) z jakimi organizacjami w innych miejscowościach traktowały; e) jakie środki przedsięwzięcia administracya przeciw nim?

† **Zjazd stowarzyszeń robotników chrześcijańskich** odbył się w Warszawie d. 9 i 10 b. m. przy udziale około 200 osób, w tej liczbie wielu księży. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. biskupa Ruszkiewicza odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem p. Sokółowskiego, redaktora „Pracownika Polskiego“, na którym zasadniczo przemówienie wygłosił ks. Marceł Godlewski. Według mowy stowarzyszenia robotników chrześcijańskich rozwijają się pomyślnie, hasłem ich jest Orzeł Biały i Krzyż. Stowarzyszenia nie zamierzają walczyć z żadnem ze stronnictw narodowych, akcja ich jest oparta całkowicie na samopomocy wśród warstwy robotniczej, a celem jej jest zakładanie sklepów spółkowych, warsztatów udziałowych itd.

★ **B. Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograjce (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 4420

★ **Stanisław Horszowski** — Lwów, ul. Ossolińskich 8, fortepiany, pianina z najlepszych fabryk Bösendorfera, Pleyela, Erarda, Steinwaga. Warunki przystępne. Zastępstwo dla Galicyi Pleyelowskich pianoli i phonoli. 13929

★ **Wilgotne powietrze** nabawia ludzi cierpień reumatycznych, wrażliwości nóg nie pozwalającej swobodnie się poruszać, co powoduje zły humor. Przeciwno temu okazała się najlepszą od niedawna wprowadzona Hella francuska wódka Mentholowa marki „Edelgeist”, która cierpienia powyższe w kilku dniach usuwa. 10978

★ **Aptekarza A. Thierry'ego balsam i maść centyfoliowa.** W interesie naszych szan. czytelników zwracamy ich uwagę na ten znakomity środek leczniczy. Oba te środki o niezrównanej sile leczniczej nie podlegają zepsuciu, lecz przeciwnie, im starsze są, tem większą mają wartość i skuteczność, nie szkodzą im też ani powietrze zimne ani ciepło, działają one zawsze skutecznie i nigdy nie potrzeba się chwycić innych środków często sfałszowanych i bezwartościowych, na które się tylko bezcelowo pieniądze wyrzuca. Zastosowanie tych powyższych środków okazało się jako najtańsze, zaufania godne, a prztem zupełnie nieszkodliwe a powinno się znajdować w każdym domu. Gdzie nie można dostać prawdy, zaopatrzon. we wszelkie oznaki prawdziwości, należy zamawiać wprost od aptekarza A. Thierry'ego apteka pod „Aniołem Stróżem” w Pregrada n. Rohitsch-Sauerbrunn. 372.

★ **Kłusymi najczęściej stają się ci, którzy bardzo mało lub wcale nie zwracają uwagi na rozpoczynające się często zaledwie widoczne, lecz ciągłe wypadanie włosów.** Ma to bardzo wielkie znaczenie, słaby grunt włosów, który jest właściwą przyczyną wypadania tychże, zawczasu pilnie pielęgnować, aby się znowu wzmocnił, co może być dopiętem tylko przy użyciu uznanego skutecznego środka. Firma William Scott, Wiedeń I/I Adlergasse 7/851 wysyła za nadstaniem 20 halerzy w markach na porto i opakowanie, każdemu gratisową dawkę próbną sławnego środka na porost włosów John Crawen Burleigh'a. Bliższe informacje podaje ogłoszenie w dzisiejszym numerze naszego pisma. 313

★ **Codzień świeże masło deserowe** poleca firma M. Lasocki i Sp., handel delikatesów, Lwów, plac Maryacki I. 9. 683

★ **Riunione Adriatica di Sicurata.** Towarzystwo to wprowadziło z dniem 1 stycznia 1907 nowe warunki dla ubezpieczenia na życie, które nadają ubezpieczonym daleko idące korzyści, tembardziej, że dotychczasowe taryfy premijne nie zostały podwyższone. Korzyści te rozciąga Towarzystwo dobrowolnie, bez potrzeby prośbienia o to, także i na wszystkie poprzednie police, będące jeszcze w mocy dnia 1 stycznia 1907. 681

★ **Oryginalny podarek dla papieża.** Odnosnie do naszej notatki pod powyższym tytułem, proszeni jesteśmy przez dyrekcję fabryki „Kunerolu” o zaznaczenie, że wiadomość o przyjęciu inspektora włoskich zakładów firmy na posłuchaniu u papieża, zamieszczoną była wprawdzie w numerze pisma „Osservatore” z 18 grudnia u. r. jednakowoż zawarte w niej szczegóły wyjęte zostały z dziennika „Il Diritto Catolico” również z dnia 18 grudnia ub. r. 307

★ **Rozmowa na balu.** Zwyczajnem pytaniem na balach bywa: Czem mogę pani służyć? Dotychczas wybierały panie lody lub lemoniade. Doskonałe napoje „Ceres” stanowią pewne urozmaicenie. Proszę staraniem każdego komitetu powinno się podawać na balach Ceres, sok jabłkowy. Ten czysty naturalny produkt z wyborowych najlepszych jabłek ma smak aromatyczny, jest wyborny, chłodzi i orzeźwia organizm, nadto uspokaja nerwy. 323

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Echa reformy wyborczej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zaraz po ogłoszeniu sankcji ustawy o reformie wyborczej, ogłoszony będzie szereg odnaczeń rozmaitych polityków i dziennikarzy, którzy przyczynili się do przyjęcia do skutku reformy. Między innemi krąży pogłoska, że namiestnik Galicyi Andrzej hr. Potocki, który jest dożywotnim członkiem Izby panów zamianowany zostanie dziedzicznym członkiem tejże Izby. Krąży także pogłoska, za której wiarygodność nie można jednak jeszcze ręczyć, że były minister galicyjski dr. Leonard Piętaś zostanie dożywotnim członkiem Izby panów.

Termin wyborów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomości o terminie wyborów do Rady państwa należy przyjmować z wielką rezerwą. I tak: wczoraj wieczorem „Deutsch Nationale Correspondenz” podała informacje, że wybory odbędą się między 24 a 30 kwietnia br., tymczasem w kołach kierujących Koła polskiego krąży uzasadniona pogłoska, wysnuta na podstawie rozmów z prezesem ministrów, że wybory odbędą się dopiero w pierwszej połowie maja br., poczem Rada państwa zebrałaby się dopiero pod koniec maja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister rolnictwa Leopold dr. Auersperg postanowił kandydować w Krainie, gdzie się będzie ubiegał o jedyny tamże mandat niemiecki.

Poprawa bytu urzędników.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowej przyszło do starcia pomiędzy polskimi członkami komisji, a ministrem skarbu. Minister skarbu wbrew swoim wczorajszym przyrzeczeniom chce, ażeby nowe ustawy urzędnicze obowiązywały dopiero od 1 kwietnia 1907, przy równoczesnem odpadnięciu jednorazowego dodatku drożyznianego.

W imieniu polskich członków komisji budżetowej p. dr. Głabiński obstawał przy tem, ażeby ustawy urzędnicze obowiązywały wstecz od 1 stycznia 1907, gdyż tylko w takim razie może być mowa o odpadnięciu jednorazowego dodatku drożyznianego.

Wiedeń. (TBK.) Komisja budżetowa Izby posłów

uchwaliła na dzisiejszym posiedzeniu przejść do porządku dziennego nad przedłożeniem rządowem w sprawie jednorazowego dodatku dla urzędników państwowych i służby, a przyjęła natomiast przedłożenie rządowe w sprawie uregulowania płac z mocą obowiązującą od 1 kwietnia b. r., za czem oświadczył się również min. Korytowski.

Izba posłów.

Wiedeń. (TBK.) Izba posłów prowadzi dziś w dalszym ciągu dyskusję nad ustawą w sprawie ochrony wolności wyborów.

Ustawa przemysłowa.

Wiedeń (TBK.). Komitet referentów nieustającej komisji przemysłowej Izby posłów, zebrał się wczoraj wieczór na naradę celem zajęcia stanowiska wobec uchwał Izby panów. Minister handlu Forst prosił o przyjęcie tych uchwał. Po dłuższej dyskusji postanowiono polecić Izbie posłów przyjęcie ustawy w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę panów. Referentem dla Izby posejskiej wybrano dr. Małachowskiego.

Wiedeń (Tel. wł.). Po przyjęciu w dniu wczorajszym noweli przemysłowej w Izbie panów i uchwale komisji Izby posłów, aby przyjąć poprawki poczynione w Izbie panów, nie ulega wątpliwości, że nowela przemysłowa w sesji bieżącej zostanie przyjęta.

Z Persyi.

Petersburg (Pet. Ag.). Nowy szach perski Mohamed Ali zawiadomił cara telegraficznie o śmierci swego ojca Musaffer-Eddina. Car na to wysłał do szacha telegram z wyrazami kondolencji oraz życzeń długich i szczęśliwych rządów, jakoteż nadziei dalszego zacieśnienia przyjaznych stosunków, jakie łączą Rosyę z Persyą.

Następnie minister spraw zagranicznych wyraził perskiemu zastępcy dyplomatycznemu w Petersburgu kondolencję rządu carskiego.

Tunel pod la Manche.

Londyn (TBK.). „Daily Telegraph” pisze, że ma podstawę do sądzenia, iż komisja obrony państwa na swem ostatnim posiedzeniu orzekła, że budowa tunelu w kanale la Manche byłaby niekorzystna dla bezpieczeństwa narodowego Anglii.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Na dziś wieczorem zwołano posiedzenie Koła radzieckiego, obejmującego całą dotychczasową większość Rady miasta. Posiedzenie zwołano celem rozpatrzenia się w sytuacji, stworzonej przez organizację nowego klubu, t. zw. Klubu radzieckiego. Ma być postawiony wniosek rozwiązanie dotychczasowego Koła radzieckiego.

Komitet urzędników krakowskich uchwalił wczoraj wysłać do prezesa Koła polskiego następujący telegram:

Urzednicy krakowscy witają z gorącą wdzięcznością projekt ustawy o polepszenie bytu, uznaje jednak, że tak ze względów polityki finansowej państwa, jak i interesów urzędników, jedynie uzasadnioną jest uchwała Koła polskiego, aby ustawa obowiązywała już od bieżącego roku. Z tego powodu zanoszą do Koła polskiego prośbę, aby użyto całego wpływu w tym kierunku.

Urzednicy krakowscy wyrażają dalej nadzieję, że rząd z równem uznaniem dla innych słusznych postulatów urzędniczych z jednakową troskliwością o poprawę ich stosunków przeprowadzi także w najbliższej przyszłości akcję w sprawie konwersyi długów i budowy tanich domów, tudzież przedłoży projekt pragmatyki służbowej.

Komisja węglowa Rady miejskiej uchwaliła przeprowadzić rokowania z kopalnią w Tenczynku celem uregulowania prawidłowej dostawy dla tutejszych składów, a to dla zapobieżenia drożyznie i brakowi węgla.

Sekcja prawnicza Rady uchwaliła przyznać zapomogę drożyznianą dyetaryuszom i służbie miejskiej, a funkcjonariuszom straży ogniowej zapewnić rentę z ustawy o zabezpieczeniu robotników od wypadków.

Haga. (TBK.) Według urzędowego doniesienia z Aczin (na Sumatrze) zginęło skutkiem powodzi na południowym wybrzeżu wyspy Simalur 40 osób, a na jednej z sąsiednich wysepek 300 osób.

Budapeszt. (TBK.) Tutejsze pisma występują energicznie przeciw wywodom Steina w delegacji austriackiej odnośnie do arcyks. Franciszka Ferdynanda i oznaczają je jako oszczerstwa.

Petersburg. (TBK.) Austriacko-węgierski ambasador Berchtold był wczoraj wraz z urzędnikami ambasady u cara w Carskim Siole na posłuchaniu i wręczył carowi swe pismo uwierzytelniające.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz dziś o godzinie 8 rano wyjechał z Schönbrunu do pałacu arcyks. Rainera, aby mu złożyć osobiste życzenia z powodu jubileuszu. Pobyt cesarza u arcyks. Rainera trwał przez czas dłuższy.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki czeskie domagają się decentralizacji kasy oszczędności i utworzenia filii tejże kasy w Pradze. (Od siebie dodajemy, że projekt decentralizacji pocztowej kasy oszczędności jeszcze przed 2 miesiącami podniósł p. dr. Henryk Weiser. Przyp. Red.)

Z Rosyi i Zaboru.

Głód.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało sprawozdanie o akcji zapomogowej dla okolic dotkniętych głodem, w którym oświadcza, że brak 64,000.000 pudów (przeszło 10,000.000 ctn. metr.) zboża, niedostarczonych przez Lidwała, nie wywarł żadnego wpływu. Na przyszłość, ażeby zapo-

biedz podobnym wydarzeniom, rząd nawiązał bezpośrednie stosunki z targami zboża i zniósł udzielanie zaliczek. Te energiczne zarządzenia przyczynią się do przyspieszenia akcji zapomogowej. Rząd nawołuje do współdziałania ziemstwa i dobroczynność publiczną. Kancelarya ziemstwa otrzymała polecenie, ażeby na wszelkie zapytania publiczności w tej sprawie zawsze gotowa była do odpowiedzi. Rząd w r. 1906 bez pożyczki rozporządzał na ten cel kredytem 80,000.000 rubli.

Z zamętu.

Petersburg. (Tel. wł.) Oddział syberyjski stronnictwa socjalno-rewolucyjnego ogłasza, że gubernator w Omsku Litwinowicz padł ofiarą wyroku, wydanego przez owo stronnictwo socjalno-rewolucyjne.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Express” donosi z Petersburga: Prezes ministrów Stolypin oświadczył, że życie jego jest policzone tylko na tygodnie. Jest on przekonany, że rewolucyoniści tak samo zgładzą go ze świata, jak inne osobistości. Wśród wysokich dygnitarzy panuje olbrzymie przynębnienie. Wielu z nich ukrywa się w mieszkaniach, zupełnie z nikim się nie widuje ani też nigdzie nie wychodzi. Tak samo i car od chwili zamordowania nadprokuratora Pawłowa jest niesłuchanie zdenerwowany i zdradza się co chwila, że jest przejęty panicznym strachem.

Londyn. (Tel. wł.) Do dziennika „Daily Express” donoszą z Petersburga: Policja otrzymała zupełnie pewne informacje, że komitet socjalno-rewolucyjny wydał wyroki śmierci na wszystkie kierownicze osobistości świata biurokratycznego w Petersburgu.

Znaczna część tych osobistości otrzymała już wyroki śmierci, część zaś spodziewa się ich w najbliższych dniach. W wyszkich kołach urzędniczych panuje bezradność, gdyż najcisłejsze nawet środki ostrożności są niewystarczające.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl. i Berl. Loc. Anz.” przynoszą z Petersburga informacje, że ostatnie dwa zamachy na v. d. Launitza i Pawłowa, wywołały na dworze carskim formalną panikę.

Korespondenci wspomnianych dzienników robią uwagę, iż możliwem jest, że obecne usiłowania reakcji doprowadzą do zaprowadzenia dyktatury, gdyż, jak się zdaje, reakcyoniści pozyskali dla siebie cara Mikołaja II.

Car od dnia zamachu na Pawłowa jest niesłuchanie wzburzony tak, że bezustannie musi brać środki na uspokojenie nerwów.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegr.” donosi z Petersburga, że policja, aby mózż zidentyfikować osoby straconych lub zabitych, terrorystów ma zamiar konserwować ich głowy w alkoholu.

Terorysty obecnie przebywają zazwyczaj w pobliżu Petersburga, gdzie od swoich współników przebywających w Petersburgu, otrzymują informacje konieczne, a kiedy nadejdzie odpowiednia chwila, zjawiają się w mieście i natychmiast wykonują czyn. W ten sposób niesłuchanie trudno jest odkryć nici, jakie ich łączą ze współnikami.

Policja sądzi, że zamachy są układane w Szwajcarii. Wobec tego wezwano z Genewy wielu bawiących tam tajnych agentów policyjnych, aby rozpoznali głowy odcięte terrorystów straconych z powodu ostatnich zamachów.

Nowy dygnitarz.

Petersburg. (TBK.) Jak słycać, w najbliższym czasie ma nastąpić zamianowanie obecnego naczelnika miasta Rostowa nad Donem, gen.-majora Traczewskiego naczelnikiem Petersburga.

Depesze handlowe z 12 bm.

Wiedeń, 12 stycznia. Dziś o godzinie 10 minut 30. przed południem notowano: Marki niemieckie 117 68, Renta majowa 99 30, Węgierska renta koronowa 96 30, Akcje kredytowe 690 25, Kredytowe węgierskie 839 —, Bank anglo-austriacki 317 50, Unionbank 584 50, Bankverein 562 50, Länderbank 470 25, Kolej państwowa 694 50, Lombardy 178 —, Elbentha. —, Fabryka broni 578 —, Akcje tyt. —, Alpiny 627 50, Rima muranyi 573 50, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 168 50 Ruble 253 —, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 97 50, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100 95, 4 proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 98 10, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 98 35, 56 l. zast. Tow. kred. 98 35, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Usposobienie: spokojne.

MALY FEULETON.

„ZŁODZIEJ”

(Opowiadanie psychiatry).

Pożegnałem ostatnią histeryczkę w progu mej pracowni ukłonem i wzrokiem pełnym głębokiego współczucia. Uśmiechała się smętnie tym uśmiechem, który zdawał się zapewniać, że jest mi wdzięczną za odczucie i zrozumienie jej wielkich cierpień.

Jakże się gorzko nieboga myliła. Ja z tych jej cierpień drwiłem w duszy, a wyraz współczucia, który na chwilę zawił na mej twarzy, nie dla niej był przeznaczony, tylko dla mojej własnej doli. Żle mnie zrozumiała.

Schowałem banknot do kieszeni ze wstrętem, którego mimo dwunastoletniej praktyki wyzbyć się dotąd nie mogę.

— Oszukałeś ją, szeptało mi jakieś echo, które od lat dwunastu nie zostawiło mi jednego dnia bez zmory i wyrzutu.

Z prawdziwą rozkoszą zęgnąłem moją szarlatanką budę urządzone bogato i misternie, jakby na przynętę. Za chwilę odetchnę świeżem powietrzem, zapomnę...

Już wyciągnąłem rękę po zarzutkę, gdy w tem: „dziń”...

— Jest pan konsyliarz?! — odzywa się głos męski za drzwiami.

— Jest, ale już wychodzi.
— A, to dobrze.
Ręce mi opadły: jeszcze jeden!
Wskazałem pacjentowi fotel i sam usiadłem a raczej zapadłem się w czelusz drugiego fotelu.
Nieznajomy był mężczyzną jeszcze młodym o łagodnej twarzy i pocziwych, niebieskich oczach.
— Przychodzę prosić pana konsyliarza na mój ślub — powiada uradowany. — Siostra kazała, więc przychodzę. — Śmieje się wesoło.
— Na ślub? — myślę. — Do licha, nigdy tego człowieka w życiu nie widziałem. Chyba że mnie pamięć myli?... a może znam tylko jego siostrę? Nie miałem odwagi zapytać go wprost o nazwisko.
Podziękowałem za zaproszenie uprzejmie skinieniem głowy i czekam — on także. Uśmiecha się bardzo zadowolony i traktuje mnie papierosami.
— A kiedyż pański ślub? — pytam ostrożnie, chcąc tak nawiązać dyalog, abym mógł z niego dowiedzieć się reszty.
— Pojutrze. Było w dziennikach.
— Przebac pan, ale, niestety, nie zauważyłem... i muszę wyznać, że nawet nie wiem z kim pan wstępuje w związek małżeński...
— Z księżniczką Heleną de Montebello, siostrzenicą kardynała Vecoli dela Barca — wymówił szybko i uśmiechnął się uradowany.
— Z księżniczką?... ach, tak... rozumiem, rozumiem... Gdzież ją pan poznał?
— U Hajkiewicza na wystawie.
— Za oknem, nieprawdaż?
— Tak jest, za oknem. Prześliczna kobieta...
— O, bardzo, bardzo... Ale nie widzę dotąd zaręczynowej obrączki na pańskim palcu... Nie pozwoliłby mi pan swej ręki?
Rękę wyciągnął i odrzekł z tajemniczym zadowoleniem.
— Pierścione schowałem, aby mi go nie ukradli. Schowałem doskonale. Powiedziałbym panu nawet gdzie, ale pod słowem, że mnie pan nie zdradzi.
— Daję słowo, że nie zdradzę.
— Dziś nikomu dowierzać nie można... wszyscy kradną. Ja sam jestem złodziejem a raczej, nie ja sam, tylko mój przyjaciel Stefan Mikarski i dla tego obawiałem się, aby kogoś innego, może nawet tego biednego Stefana nie uniosła namiętność za daleko. Pierścione schowałem pod kanapę do mysiej dziury.
— Patrzaj pan!... aż tam.
— Myszy nie jedzą złota, prawda, że nie jedzą?
— Bardzo wątpię, żeby jądy.
— O, bo myszy, to także złodzieje. Proszę, kto by pomyślał... mysz, takie niewinne, potulne stworzenie, a przecież także złodziej. Wejdzcie cichaczem do kredensu i kradnie cukier... Nieprawdaż?
— Prawda!
— Będzie on tam już całkiem bezpieczny, bo nawet Stefan, choć próbował, wydostać go stamtąd nie może.
— A jak się pan nazywa, jeżeli wolno zapytać?
— Michał Anioł.
— Może krewny włoskiego mistrza?
— Jakto krewny?... sam!
— Powinszować. Od dawna pan jesteście Michałem Aniołem?
— Dziwne pytanie! — od urodzenia. A że mnie niektórzy ludzie nazywają Stefanem Mikarskim nie moja w tem wina. Widują nas zawsze razem...
— Powiadasz pan, że ten Stefan, to złodziej?
— O, ho... ho... i jaki jeszcze! Od urodzenia, panie konsyliarzu, od urodzenia. Gdybym nad nim nie czuwał, popełniłby tyle zbrodni, i tyleby mi wstydu przysporzył, że musiałbym sobie chyba odebrać życie. Pamiętam, Stefan miał wówczas sześć lat, gdy raz przyszedł do nas z wizytą pewien pan. Zarzutek zawiesił w przedpokoju i wszedł do salonu. Stefan wybiegł zaraz z salonu, a gdy się przekonał, że nikt go nie śledzi, wetknął zwinnie i śmiało rękę do zarzutki i ukradł obcemu człowiekowi bursztynową cygarniczkę z futerałem. Powiadam mu: Stefanie oddaj to zaraz... zrób to dla mnie, zanieś cygarniczkę na dawne miejsce. Targował się trochę, lecz w końcu zaniósł. Albo inny przykład: Pożyczył raz w szkole piękną książkę u jednego z kolegów. Niestety chce, że ów kolega umiera. Powiadam mu: Stefanie, odnieś książkę rodzinie... A on na to: „Ani myślę, czy rodzina wie komu Gustaw książkę pożyczył!” — Widzi pan... Czyż to nie urodzony złodziej?... Książkę odniósł, ale dopiero wówczas, gdy mu powiedział, że nim pogardzam.
— Hm, hm... ciekawe mi pan rzeczy opowiada.
— O, mógłbym panu przytoczyć wiele wiele podobnych faktów o Stefanie...
— I zawsze da sobie wytłumaczyć, że źle robi?
— Tak jest, zawsze. On w gruncie rzeczy nie jest złym człowiekiem... przeciwnie, posiada wiele cnót towarzyskich, jest wesoły, uczynny, wrażliwy na piękno, kocha się nawet w muzyce, malarstwie i poezji — cóż z tego, kiedy urodził się złodziejem. U niego chęćka do kradzieży powstaje doraźnie, nieświadomie. Zobaczył... i już ukradł.
Skoro jednak wytłumaczę mu spokojnie, po przyjacielsku, jak ohydnie wygląda z tym dzikim narowem, zaraz się cofa i pogardza sam sobą. Kiedyś to starał się wmówić we mnie, że każdy człowiek jest złodziejem. Powiada tak: powierz dziesięciu ludziom kasę i nie kontroluj ich, aprzekonasz się, że dziesięciu nadużyje twego zaufania...

— Ciekawy człowiek!
— Zaiste byłby ciekawym, gdyby nie to, że ja właśnie zamierzam się żenić — odrzekł z troską na twarzy. — Co ja z nim pocznę?... powiedz mi pan, panie konsyliarzu — co ja z nim pocznę. Przysięgałbym, że zaraz pierwszego dnia coś mej żonie ukradnie: jeżeli nie pierścionek, to portmonetkę... czy ja wiem co? A w takim razie, co księżniczka pomyśli sobie o nim i o mnie jako o jego przyjacielu?
— To prawda.
— Właśnie chciałem zapytać pana konsyliarza, czy nie możnaby na to co poradzić?
— Hm...
— Ja myślę, że najlepiej byłoby zamknąć go w domu obłąkanych.
— I ja tak myślę.
— W takim razie myślimy obaj jednakowo.
I siostra moja również jest tego samego zdania.
— No, skoro tak wszyscy jednakowo myślimy, to chodźmy na świeże powietrze.
— I owszem chodźmy.
— — — — —
W kilka miesięcy po tym wypadku zawezwano mnie do zakładu obłąkanych na konsylium.
Po odbyciu urzędowej czynności przechodziłem w towarzystwie kolegi S., lekarza zakładowego, przez korytarz.
Kolega opowiadał mi niektóre ciekawsze wypadki ze swej praktyki; wśród tego wskazał ręką na drzwi jednej z celek i zauważył.
— O także ciekawy okaz: Michał Anioł.
— Ach znam go. A wiesz kolego, że chętnie bym go oglądał.
— Proszę cię, chodźmy,
Michał Anioł leżał rozebrany w białej, na sofce. W pokoju było dość zimno. Pytam go zatem:
— Co pan robisz panie Michale na sofce?... czemu pan nie idziesz do łóżka?
— A pana co to obchodzi? — odpowiada z gniewem.
Podniosłem głos i zapytałem ostro.
— Co pan tu robisz na sofce, mów pan zaraz.
— A, jeżeli pan w ten sposób pytasz, to powiem.
— Ja pilnuję stąd łóżka, aby mi go Stefan nie ukradł.
— Leżąc w łóżku, możesz go pan tak samo pilnować.
Jakże mogę, kiedy go nie widzę.
— A pierścionek zaręczynowy jest jeszcze w mysiej dziurze?
Zastanowił się.
— Nie pamiętam — westchnął — to już bardzo dawno było.
Choroba rozwijała się widocznie co raz szybciej.
K. ROJAN.

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

sprzedaje losy na wypłat w rachunku bieżącym, pod przystępnymi warunkami, wedle kursu wiedeńskiego, za wpłatą 10% wartości. 240

Dział ekonomiczny.

Oplacalność melioracji.

(Dokończenie).

Osuszenie bagien Polesia, wykonane na obszarze kilka milionów ha przez generał-lejtnanta Żylińskiego, kosztem 8 koron na ha, podniosło dochód z ha z 10 do 28 koron.

Osuszenie bagien Oleskich, Jarosławsko-Łańcuckich, Wielickich, Stojanowskich i wielu innych na obszarze kilkudziesięciu tysięcy morgów podniosło wartość gruntów od 30—100 prc.

Za granicą naprzykład, wały ochronne w Holandji wykonane kosztem 3600 kor. na ha ochronionej przestrzeni, doprowadziły czysty dochód z bagien od 300 do 400 kor. z ha rocznie.

W Gaskonii osuszono już przeszło 500.000 ha bagien, których wartość podniosła się przeciętnie do 50 na 250 kor. za ha, a wartość niektórych doszła do 2400 koron, ludność na nich wzrosła w dwójnasób.

W Holandji na dawnych pustyniach torfowych po osuszeniu i kulturze żyje obecnie na mili kwadratowej 4—5 tysięcy ludzi, na takich samych w Niemczech 11.000 ludzi, a u nas marnieje paręset.

Możnaby tysiące przykładów zacytować tak zagranicznych jak własnych z różnych krajów i czasów od Babilonu do południowej Ameryki, które stwierdzają oplacalność melioracji.

Miliony na naszej ziemi powinny dawać nam o miliony zwiększony dochód przez meliorację.

Że u nas wszystko opierać się musi na podniesieniu rolnictwa, dowodzi tego bodaj kilka następujących liczb.

Podział ziemi u nas podług produkcji, wykazuje blisko połowę obszaru zajętego pod rolę, który wynosi przeszło 3.800.000 ha — a łąki niespełna 800.000 ha.

Stosunek naszej produkcji rolniczej do 9 zachodnich państw w Europie przedstawia następujące zestawienie, w którym liczono produkcję zboża w 100 kg (q) z ha.

Zboże	Z 9 zachodnich państw	Bawaria	Saksonia	Poznańskie	Król. Polsk.	Galicya
1) Żyto	15.9	12.9	14.6	8.9	8.1	6.3—6.8
2) Pszenica	16.6	18.6	19.5	10.5	9.8	7.7—9.3
3) Jęczmień	21.4	14.0	15.8	8.0	8.1	5.6—7.9
4) Ziemniaki	120.0	110.0	107.9	80.2	70.0	800—1000
5) Owies	27.6	12.6	15.7	8.0	9.4	4.0—7.8
6) Siano	60.6	45.0	30.4	19.0	21.0	20.0

Jednym z najczęściej oplacalnych wkładów jest drenowanie.

Mamy bardzo liczne przykłady wypłacalności drenowania u nas, przytoczę ich tylko kilka.

Dubanowice przed drenowaniem zbierały z morga 25 korcy kartofli, poczem 100 korcy, pszenicy 5 q — poczem 10 q.

Przed drenowaniem grunt pod uprawę buraków nieprzydatny, dał potem 364 q buraków a 17 q żyta z morga.

W Podwysokiem otrzymano przed drenowaniem 50 q potem 150 q kartofli z morga.

W Baszni uzyskano przez drenowanie wzrost w ziemniakach z ha — od 11—47 q, w jęczmieniu od 2—7 q — w owsie od 3—5 i pół q.

W Jabłonowie w zbożu wynosił od 3—8 q, z morga, wypłacalność drenowania wypadła od 1—3 i pół lat. W Osieku z ha wynosiła różnica w zbożach od 5—10 q. W Streptowie od 4—5 q. W Chodorowszczyźnie od 3—6 q z morga itd.

Już na wystawie krajowej w 1894 roku wykazano wypłacalność drenowania od 3—9 lat z 6 prc. od wkładów.

W Galicyi jest 1.200.000 ha gruntów do drenowania. Gdyby ta cała przestrzeń była zmeliorowaną, otrzymanoby zwiększony dochód roczny z roli o 100.000.000 koron — byłoby za co podnieść handel i przemysł.

Prócz tych dwóch ważnych i najpilniejszych na razie ulepszeń przez regulację ścieków wód i osuszenie rowami i drenami jest jeszcze wiele innych wypłacalnych wkładów jak kultura i eksploatacja torfowisk szczególnie na opał — pierwsza robi z nieużytków o wartości 50—200 koron na morg, grunty wartości od 400 do 600 koron, druga dobrze zastósowana oszczędza w kosztach opału gorzełń, młekszań, cegielń i innych połowę kosztów opału węglem lub drzewem. Dalej zwilżania i nawodniania — namulania dolin i bagnisk. Obszary do powyższych ulepszeń są znaczne, torfowisk mamy przeszło 200.000 morgów a łąk do nawadniania przeszło 50.000 morgów.

Natura daje nam darmo swoje dary — tylko wymaga pomocy i kierownictwa, a więc produkty przez nią otrzymane muszą być zawsze najczęściej oplacalne.

Ludzi fachowych jest u nas coraz więcej — coraz liczniejszą jest drużyna pracowników naturę znających i znających tajniki jej siły i tym można z całem zaufaniem powierzyć grosz oszczędzony do pewnego i rentownego lokowania w ziemi.

Pożyczki na cele melioracji powinny być jednak zhipotekowane na gruncie, i po długach z urzędu pierwszorzędnej hipoteki, powinny mieć najbliższe prawne miejsce — pożyczki takie mogą być przez dłużników całkiem łatwo w 10—20 latach spłacone.

Dr. JAN BLAUTH.

== Przedłużenie terminu. Ministerstwo kolei żelaznych przedłużyło okres trwania dodatkowych czasokresów do regulaminowego terminu dostawy co do stacji Kraków loco oraz Kraków i Oświęcim transito — ustanowionych rozporządzeniem z dnia 4 stycznia br. l. 320 — na czas nieograniczony.

== Rocznik asekuracyjno-ekonomiczny na rok 1907 opuścił właśnie prasę w drukarni „Słowa Polskiego”. Szesnasty już Rocznik asek.-ekon. wydał p. Bolesław Lewicki, który swem wydawnictwem usunął niemieckie tego rodzaju publikacje z naszych instytucji finansowych i ekonomicznych. W części literackiej znajdują się prace: Lwów i Warszawa na polu szkolnictwa ludowego przez dr. Witolda Lewickiego; szkoła rzemiosł w Drohowsku przez Jul. Starkla; rzecz o ubezpieczeniach Karola Witkowskiego i w. i.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 12 stycznia b. r

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7.70 do 7.90, pszenica na terminy 7.50 do 7.70. Żyto gotowe 5.90 do 6.10, żyto na terminy 5.80 do 5.90. Owies obrotowy gotowy 6.90 do 7.10, Owies obrotowy na termin 6.70 do 6.85. Jęczmień pastewny 6.30 do 6.60, jęczmień browarniany od 7.760. Rzepak nowy — do —. Lnianka 0 — do 0 —. Groch pastewny 6.75 do 7.25. Groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5.70 do 5.90. Bobik 6 — do 6.25. Hreczka —, do —. Kukurudza nowa 0 — do 0 —, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczna czerwona 50 — do 60 —, konieczna biała 30 — do 45 —, koniecz. szwedzka 60 — do 70 —. Tymotka 21 — do 24 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 38 — do 39 —, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22 — do 23.50.

Uspokojenie niezmiennione.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

TEATR NIEMIECKI W LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

W sobotę dnia 12 stycznia 1907 r.

LOHENGRIN

opera w 3 aktach (4 odsłonach) R. Wagnera.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 stycznia 1907: LES 6 INFERNALS, najpiękniejszy sekstet damski. JULIAN KRATOCHWILL, b. artysta teatru miejskiego. FRÈRES SKREMKA, niezrównane igrzyska ikaryjskie. „PODWÓJNA POMYŁKA“, farsa w 1 akcie. 11 nowości. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 5. 286

TEATR ROZMAITOSCI

„DEPENDANCE BRISTOL“ — Występ pierwszorzędných artystów — Dwie sensacyjne komedye. — Program familijny. Początek o godz. 8:30. 573

Ul. Kościuszki 1 (I piętro)

KAWIARNIA BREITMEYERA

codziennie koncertuje

499

włoski kwintet salonowy

początek o godz. 1/9 wiecz.

Wstęp wolny.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

Teatr papug i kakadu

i teatr mechaniczny

Ceny niższe. Daje przedstawienia codziennie od godz. 11 z rana do 9 wieczór co godzinę 754

w Pasażu Mikolascha we Lwowie,

— Występ papug i kakadu w roli artystów. —
Szczyt nowoczesnej tresury.**BERNARD POŁONIECKI**

Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca:
Fortepiany i pianina z pierwszorzędných fabryk jak: Ehrbara, Heitzmana, Schmida, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 25

Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stuttgartu i —
PIANOLI

Wypoż. nowych instrumentów.

— Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —

Somatose

(Białko mięsne)

Środek odżywczy i wzmacniający

dla 1533

chorych na żołądek i nerwy

i t. d.

Herbata Ceylon
wprost z plantacji
w oryginalnych paczkach
G.-H. Marinitsch
Wien. I-Seilergasse №2. 125

PAPIER WLINSI
Nieomylny środek
dla szybkiego uleczenia KATARU,
GRYPY, IRRITACJI PIERSIOWYCH, CHOROBU GARDŁA
i BOŁÓW REUMATYCZNYCH
w Paryżu, rue de Seine 31 167

We Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego, Ruckera i Piepes-Poratyńskiego; w Krakowie w apt. p. Redyka i Wiszniewskiego.

Pierwszorządna firma fabr. elektrotechniczna
Towarzystwo akcyjne 363
poszukuje zawodowego
sprytnego zastępcy
na Galicyę i Bukowinę. — Odpowiedni reflektanci zechcą nadsyłać swe oferty do
Hausensteina i Voglera, Wiedeń I,
Kärtnerstrasse 18, pod szyfry „T. 3783“.

Bezpłatnie i bez porta
wysyłam każdemu
moją wielką, bogatą
ilustrowaną cennik
z 1000 wzorami solidnych, dobrych i
taniach instrumentów
muzycznych każdego
rodzaju.
Hanns Konrad
Dom wysyłkowy.
Brux nr. 985
(Czechy). —

Skrzypce do nauki bez smyczka K. 480, 550, 6 i wyżej.
Do tego smyczek K. — 80, 1. 140 i wyżej. Cytry, harmonie na składzie. 92



Wielka WYPOŻYCZALNIA

Kazimierza Lewickiego

Lwów, plac Maryacki 10.
wypożycza po bardzo niskich cenach:

PORCELANĘ
SZKŁO
CHIŃSKIE SREBRO
ALPAKĘ

na bale i wieczorki także na prowincję. 599

Kaszel, choroby kataralne, bole piersi, zaflegmienie, poty nocne, charczenie, bywają często pierwszym objawem najniebezpieczniejszego z wrógów zdrowia naszego, straszliwych
TUBERKUL!



Należy zło tłumić w zarodku, a jeśli takowe już wystąpiło, tem uśmierzniej trzeba się starać je zmóczyć, ku czemu służy odznaczony medalem złotym i dyplomem honorowym na wystawie angielskiej, przez wielu lekarzy zalecana
HALAPIEgo

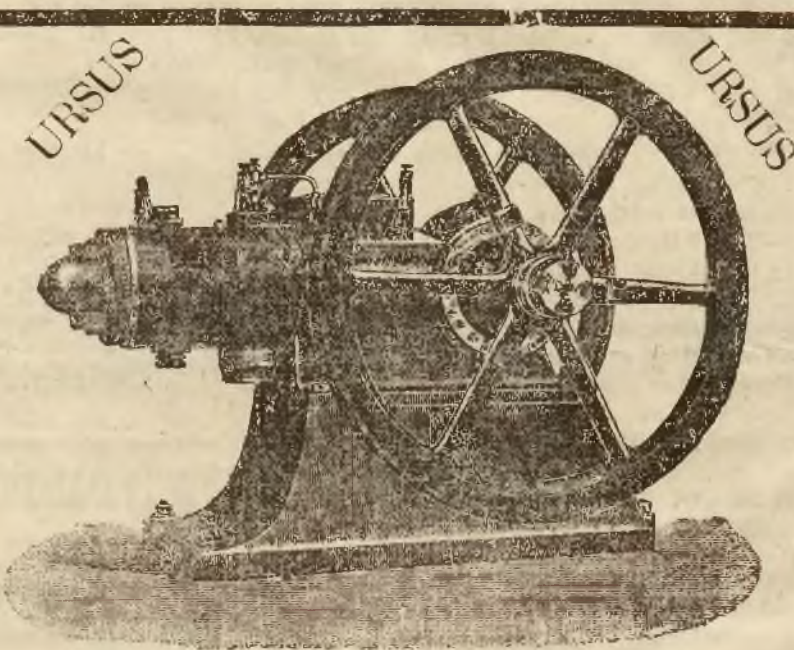
TUBERINA

zwalczająca rzeczywistość tuberkulę, zmniejszająca kaszel, łagodząca krwioplucie, znakomicie rozpuszczająca flegmę! Kto chce przeto uwolnić się od tego zła albo też mu zapobiedz, niechaj używa i zamówi butelkę próbną za 3 kor., lub też wielką flaszkę za 5 kor.

Skład główny dla Austro-Węgier:

Apteka apostolska Budapeszt
Josefsring Nro 64/47.

Składy we Lwowie: Dr. Piepes Poratyński apt., c. i k, nadworny dostawca S. HAY, aptekarz: Mieczysław Łazowski, apt. ; w aptekach: Mieczysław Łazowski, Józefa Pinelesa, Hermana Rubla przedtem Z. Ruckera. — W Rzeszowie w aptecce Zubrzyckiego, Karpińskiego. — W Jarosławiu w aptekach Józefa Wellfelda, J. Rohma.



BIURO TECHNICZNE „UNIVERSUM“
S. HAŁATKIEWICZ i J. MIESZKOWSKI
Kraków — Podwale 13.

Skład wszelkich artykułów technicznych dla kopalń, fabryk i gospodarstw wiejskich. 10998

GENERALNE ZASTĘPSTWO Tow. Udział. Spec. Fabryki

motorów w Warszawie.

MOTORY stale lub na kołach (Lokomobile) do pędzenia ropy, naftą lub spirytusem „Marka URSUS“ siły od 1 do 60 koni mechanicznych, przeszło 200 sztuk w ruchu, najlepsze referencje.

MOTOR URSUS jest jedynym współczesnym motorem, do pędzenia surową ropy, a całoroczne próby z ropy galicyjską dały najświetniejsze rezultaty, na co posiadamy zaświadczenia Warszaw. Stowarz. Techników.

MOTOR URSUS odznacza się lekką, silną a nadzwyczaj prostą konstrukcją, co przy minimalnym zużyciu ropy, zupełnem bezpieczeństwie od wzniecenia pożaru, łatwej obsłudze, czyni go Maszyną wprost nieporównaną.

Celem wprowadzenia tych istotnie znakomitych maszyn dla Galicji, dajemy jak najdalej idącą gwarancję i najdogodniejsze warunki spłaty. Reparacje bierzemy na siebie. — Cenniki, oferty, kosztorysy odwrotnie.

Najprostszyszy sposób użycia!

„PACIFIC“**Mączka****z jajek**

jest wypróbowana przez rządowy zakład do badania produktów spożywczych i może być sprzedawana i używana bez żadnych przeszkód.

Ta mączka jest stale kontrolowana przez Zakład Gremium Aptekarzy do badań chemicznych.

„Pacific“
Mączka z jajek
jest niezbędna

Niesłychanie tania!

Do nabycia we wszystkich sklepach spożywczych, w paczkach po

10

60

120

240

halerzy

„PACIFIC“**Mączka****z jajek**

do przyrządzania wszelkich potraw etc., do których winno być użyte tylko żółtko

— Telefon 10202. — **LUDWIK WILD, Wiedeń. III. Marxergasse 12.**

Do wiadomości P. Adwoka-
tów. Adwokat w mieście
powiatowym wschodniej Gali-
cji przy kolei, postanowił ze
względów rodzinnych prze-
nieść się, lub kancelaryę otwo-
ryć. Blizsze informacje Wa-
lerya Schürerowa, Łyczako-
wska 39 B. 696

z powodu, że cukiernię we
Lwowie osobiście prowa-
dzić muszę, sprzedam cukier-
nię w Borysławiu pod bardzo
korzystnymi warunkami. Wia-
domość w cukierni we Lwo-
wie Grzegorza Hołubowicza
ul. Łyczakowska. 543

LICYTACYJA

w lwowskim akcyjnym Za-
kładzie zastawniczym

przy ul. Karola Ludwika 3.

1. p. odbędzie się w dniach 6
i 7 lutego 1907 od godz. 9
rano do 4-tej popołudniu bez
przerwy

sprzedaż licytacyjna

zastawów z terminem zapa-
tyści do 31 października 1906
r. oznaczonych nr. od 14468
do 55288. Sprzedawane będą
przedmioty ze złota, srebra,
szlachetnych kamieni, zegarki,
platery, rowery, broń myśli-
ska i t. p. Dyrekcyja. 712

Parę tysięcy koron można
zarobić! Płacę po trzy ko-
rony od osoby. Potrzebuję
w przeciągu dwóch miesięcy
parę tysięcy robotników roln-
ych, sezonowych. Agenci
mogą się zgłaszać: Bronisław
Krasicki, Kraków, ul. Szew-
ska 23. 557

KONKURS.

Komitet drobnych kupców
lwowskich rozpisuje konkurs
na cztery duże piekarnie z za-
strzeżeniem, że dostawcy ob-
owiązani są czterdziestę ty-
godniowo za połowę kwoty
pobieranego dziennie płeczy-
wa odebrać Panowie zamiej-
scowi mają pierwszeństwo
zapewnienie od kupców, a re-
fektuje się tylko na dobre
pieczywo i wypiekanie w wię-
kszej ilości chleba i bułek.
— Otwierając z podaniem warunków
uprasza się najpóźniej do 22
stycznia nadesłać na ręce
przewodniczącego Henryka
Popiela, Lwów, Łyczaków 20.

8000 i 6000 koron udzielię
na drugą hipotekę real-
ności lwowskiej. Kanc. adw.
Dra Kohanego, Sykstuska 31.
763

Nieruchomości

Poszukuje się majątku w
wschodniej Galicji do 500
m. dobrej gleby, ekomasowa-
ny, dobre budynki z gorzelnią
długim bankowym do kupna
dla chrześcijanina Polaka. —
Zgł. pod „Majątek” do Adm.
Słowa. 636

Kupię domek parterowy lub
piętrowy z ogrodem (wile)
możliwie blisko śródmieścia,
pośrednictwo wykluczone —
zgłoszenia z opisem i warun-
kami post-rest. „Mieszkanie”
Lwów. 13439

KAMENICA 1-piętrowa,
z oficynami i gruntem pod
budowę włącznej objętości
361 kwadr. sążni, do sprzeda-
nia ul. Kochanowskiego 4.
205

Willa

w śródmieściu Lwowa, z du-
żym placem, przynosiąca o-
koło 10.000 koron dochodu
do sprzedania lub zamiany na
kamienicę, albo majątek ziem-
ski w dobrej glebie, z ładnym
dużym domem i blisko kolei
Podwoleżyska-Wiedeń.
— Zgłoszenia: Nagelberg,
Lwów — Michała 1. 4. 351

**Parcele budowlane w śród-
mieściu do sprzedania.**
— Dom komisyjny „Merkury”.
Lwów, Polna 14. 565

Właściciel 3 morgowa przy
ul. Zółkiewskiej 1. 38 i 40
we Lwowie odpowiednio do
sprzedania. Właściciel tamże.
747

Kamienica dwupiętrowa, 12
lat wolnych, o 2 frontach,
w 1 dzielnicy, z łazienkami i
elektrycznym oświetleniem,
większych rozmiarów, zbudowa-
wana z nadzwyczajnym kom-
fortem do sprzedania. Pośred-
nictwo wykluczone. Zgł. do
Adm. Słowa pol. pod „Archit-
tekt”. 736

DOM pięć pokoi i kuchnia,
wodociąg, mały ogród-
dek, blisko stacji tramwaju
w IV dzielnicy, zaraz do sprze-
dania. Cena kupna 12.400 ko-
ron. Zgłoszenia pod J. G. Adm.
Słowa Polskiego. 628

Dom z ogrodem do sprze-
dania, ul. Lelewele 9. 651

Sprzedam folwark obok Je-
zierny 300 morgów jest 60
morgów dębiny. Adwokat Bla-
żejewski, Lwów. 761

Kamienica przynosiąca 12%
w śródmieściu do sprze-
dania, potrzebny kapitał 24000
koron. Wiadomość ul. Krasic-
kich 14, dozorca wskaże.
718

Mieszkania i sklepy

**Poszukuję 3—4 pokoi, ku-
chnię, łazienkę, przynale-
żytości nie nad pierwsze piętro
od 1 kwietnia. Oferty Adm.
Słowa pol. pod „Spokój”. 733**

**Począ 4. 6 pokoi, kuchnia,
z przynależnościami, za-
raz do wynajęcia. Wiadomość
u dozorca. 740**

Tanio — Leśna 17, Pokój ka-
walerski, pokój, nóża, ku-
chnia; 2 salony i kuchnia. —
Wiadomość: Laufer Friedri-
chów 12. 735

80 koron daje akademik za
pokój kawalerski z wik-
tem przy lepszej rodzinie. —
Zgłoszenia Notaryat w Gwoź-
dzu. 700

Lokal sklepowy (dotychczas
handel delikatesów z po-
kojem do sniadań) od lutego
ul. Tańskiej 3, (hotel Geo-
ge'a). 475

Willa „Moja” ul. Nabełaka
23 do wynajęcia cała z
ogrodem. 658

Dwa eleganckie pokoje ra-
zem lub osobno, umięb-
owanie wykintne, utrzymywanie,
łazienka, gaz, od 1 lutego do
wynajęcia, ul. Piekarska 38.
II piętro. 656

Pokoju dla osoby (pani) bę-
dącej w kuracji, poszuku-
je się zaraz. Pożądane w po-
bliżu ul. Kościuszki, przy ro-
dzinie, która chorej nie od-
mówiła opieki. Oferty z po-
daniem ceny z umiłowaniem
i utrzymaniem do „Spółki
przewozowej” ul. Chorażczy-
zny 5. 707

**3 i 4 pokoje, przedpokój,
łazienka, kuchnia, urzą-
dzone postępowo, ulica Boni-
fratów 2, (przecznica Hoff-
mana). 601**

z powodu wyjazdu do wy-
najęcia 4 słońeczne, jasne,
ciepłe, frontowe pokoje z bal-
konem, przedpokojem, łazien-
ką, wszystkimi nowoczesne-
mi wygodami. Cena umiarko-
wana. Ulica Andrzeja Gołaba
1. 15 II. piętro. 715

Adwokat poszukuje pomie-
szkania z 5 pokoi z przy-
należnościami, w śródmieściu,
od 1 kwietnia lub wcześniej.
Oferty pod SS. Biuro Plohn.
627

Elegancki, frontowy pokój
dla 2 osób z całym utrzy-
maniem do wynajęcia. Pension
Exquisite. Sykstuska 23. 650

4 pokoje, tudzież 3 pokoje
z nóża, przedpokojami, ku-
chnią, spiżarnią, łazienka-
mi do wynajęcia ul. Bartosza
Głowackiego 17. 668

Uczeń szkoły średniej znaj-
dzie z troskliwą opieką u-
mieszczenie. Konwersacya ni-
emiecka, fortepian, ogród. Obok
ogrodu botanicznego. Zgłosze-
nia do administracji pod „555”.
682

Madame przyjmie panią na
czas stałości pokój oso-
bny. Lwów, Unia Lubelska 2
Petulska. 684

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne
kobiece, ostatecznie na de-
neurasthenii leczy 50

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Przystojny kawaler na odp-
wiedniemu stanowisku z ka-
pitałem ożeni się z panną do-
brej rodziny, przystojną, szta-
tynką z posagiem. Listy z fo-
tografiami odbiera do 20 sty-
cznia pod A. B. post-restante
Przemyśl. 710

Do wyrobu dachówek

poleca
Farby cementowe
we wszystkich kolorach
z fabryk bawarskich
jedynie

ALOJZY HUBNER
Lwów. 58

Urzędownie zatwierdzone
ADRESY wszystkich za-
wodów i krajów z gwarancją
porta w międzynarodowym
biurze adresów: Józef Rosen-
zweig i Syn, Wiedeń 1, Bä-
ckerstrasse 3, Tel. 16881. Bu-
dapeszt, V., Nador-utca 20.
Prospekty franko. 116

Począ II. 1 przy kolei z jazdą
do zamiany za II. 2 z po-
wodu starości. Zgłoszenia pod
„Zamiana” post-rest. Rozwa-
dów. 544

Pies Buldik, rasy tygrysięj,
zabłąkał się dnia 5-go, jest
do odebrania u Michała Ma-
łańczuka, Hausnera 1. 9. 714

PATENTY

na wynalazki wynajmowa
S. Dzbański
przysięgły rzecznik
patentowy 8
WIEDEŃ VII.
Lindengasse 2
w pobliżu c. k. urzędu patent.
Sworn Patent-Attorney

Plany wszelkie tanio rysuje
August Korman, Lwów,
Sw. Józefa, 2. 689

Która koleżanka lub kolega
zamieni się o Zabłotów.
Oficyantka Zabłotów. 713

Podaje się do publicznej wia-
domości, że Izak Anderman
ze Stanisławowa, nie należy
do Zarządu dzierżawy dóbr
Niwra od lipca r. 1906. 745

Z początkiem stycznia b. r.
wydało się dwóch uc-
niów z gimnazjum w Dębicy,
a mianowicie Michał Wałek z
Rzochowa i Michał Watrach
z Ropczyc, którzy do dziś dnia
nie wrócili i nie wiadomo gdzie
się znajdują. Stroskani rodzi-
ce proszą aby powrócili do
domu, ewentualnie władze
bezpieczeństwa o przytrzymanie
ich i odesłanie na ich koszt
do miejsca przynależności.
Pierwszy był w mundurze gi-
mnazjalnym IV klasy. 751

**Hemoroidy wewnętrzne i ze-
wnętrzne, połączone z nad-
miernym upływem krwi, leczą
szybko przez użycie maści,
proszku i pigułek Dr. Lebel**
w Paryżu, Boulevard, Richard
Lenoir Nr. 36, we Lwowie
w aptekach pp. Wewiorskiego
i Ruckera, w Krakowie w apt.
pp. Wiszniewskiego i Redyka.
164

Zawiadomienie.

Dla osób umieszczających
ogłoszenia w naszym piśmie,
które nie życzą sobie podać
swego adresu, przyjmujemy
z grzecznością zgłoszenia (ofer-
ty) ze znakami adresowymi
(dwa wyrazy lub cyfry).
Na adresach listów, odno-
szących się do takich ogłoszeń,
prosimy wypisywać wyraźnie
obok naszego adresu znak
adresowy podany w ogłoszeniu.
Tak oznaczone listy wydajemy
zawzajemnie nieznanym nam oka-
zicielom naszych kwitów ogłos-
zeniowych.

Przestrzegamy przed dola-
żaniem do zgłoszeń świadectw
lub innych dokumentów, odpi-
sy bowiem zupełnie wystarczą
a w odzyskaniu zaginionych
oryginałów nawet pomóc nie
możemy.

Listów poleconych (reko-
mendowanych) ze zgłoszeniami
bezwzględnie nie przyjmujemy.
Spraw osobistych dotyczą-
cych osób ogłaszających zna-
nych (koresp. prywatn. itp.) nie
drukujemy.

Admin. Słowa Polskiego.

Ogłoszenie.

Poszukuje się zaraz na stałe stanowi-
ska dwóch zdolnych maszynistów z pierw-
szorzędnymi świadectwami i nieprzekro-
czonym 31 rokiem życia. Maszyniści obna-
żeni z ruchem maszyn elektrycznych
mają pierwszeństwo. 759

Zgłoszenia: Binro dzienników, Lwów, Pasaż Hausmana.

Jeden ze znakomitszych malarzy sztuki, dekoratywny,
specjalista do malowania kościołów, pałaców, sal, budo-
wli prywatnych w najwspanialszy sposób, jakoteż specjalista
rysunków, wewn. architektury, przystąpił w charakterze
spółnika do wielkiego atelier malarzkiego. Wielka klientela
zagwarantowana. Ewent. poszukiwany niezawodowy z pewnym
kapitałem do założenia takiego przedsiębiorstwa. 321
Zgłoszenia pod H. U. 9022 do Rudolfa Mossego, Berlin S. W.

WYDAWNICTWA „SŁOWA POLSKIEGO”

Beniowski hr. M. „Dziennik podróży i zdarzeń na Syberii”	K. 1—
Coulevain Piotr de „Na gałęzi”	K. 180
Daudet Alfons. „Nowele z czasów oblężenia Paryża”	K. —60
Doyle Conan. „Czerwonym szlakiem” powieść historyczna	K. —60
Gąsiorowski Wacław. „Huragan”, powieść histor.	
3 tomy kor. 4—, w opowie b. ładnej	K. 580
Gąsiorowski Wacław. „Rok 1809”, powieść hist.	
2 tomy kor. 3—, w ozdobnej oprawie	K. 360
Gruszecki. „Większością”, powieść współczesna	K. 2—
Hofmanowa Klementyna. „Wybór dzieł” 6 tomów	
K. 3—, w opowie ozdobnej	K. 480
Dr. Głębicki St. „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie”	K. 1—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „O byt”, powieść historyczna	K. 3—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „Sylwety emigracyjne	K. 6—
„Opowieści japońskie”	K. —60
Rojan K. „Jutrzenka” powieść kor. 3—, w ozdobnej oprawie	K. 360
Rojan K. „Muszka” powieść	K. 3—
Sclavus Wiesław. „Ugodowcy” powieść kor. 3—, w ozdobnej oprawie	K. 360
Rossowski Stanisław. „Psyche”, poezye	K. 3—
Rovetta G. „Lulu”, powieść z włoskiego	K. 120
Sołtan Abgar. „Panna Siekierczanka”	K. 2—
Wazow Jan. „Królowa Kazarska”, powieść	K. 180
Wells H. G. „Człowiek niewidzialny”	K. —60
Zora. „Drogami życia”, powieść	K. 120

Do nabycia 14043

W ADMINISTRACJI „SŁOWA POLSKIEGO” we
Lwowie i we wszystkich księgarniach.

Kalendarz Słowa Polskiego

rocznik VIII na rok 1907.

pięknie oprawny tom obejm. 432 — 88 stron drobn. druku
wyszedł z pod prasy drukarskiej.

Każda pozycja została sprawdzona, poprawiona,
sprostowana, jeśli uległa najdrobniejszej w ciągu roku
zmianie.

Kalendarz „Słowa Polskiego” w równej mierze
z tą samą dokładnością podaje daty i cyfry ze statystyki
Lwowa, Krakowa i całej Galicji.

Kalendarz „Słowa Polskiego” jest pierwszym ka-
lendarzem, który jest równocześnie streszczonym krajo-
wym szematyzmem, podającym poza ogólnymi datami
wykazy możliwe szczegółowe władz autonomicznych;
wykazy te, dokładne i prawdziwe, oddają w życiu pu-
blicznym tysiące drobnych usług.

Kalendarz „Słowa Polskiego” obok oryginalnie
naukowo opracowanego kalendarium, podaje kilka roz-
działów, z których każdy tworzy dla siebie kalendarzyk
specjalny. Są to rubryki, które w życiu prywatnym mo-
gą oddać nieocenione usługi — t. zw. „poradniki” ze
wszystkich dziedzin. Najważniejszym z rozdziałów tych
do którego najczęściej zaglądać się musi ze względu na
zawartość spraw, jest „Poradnik prawniczy” i w nim
omówione kwestye podatkowe. Przytem obszerny „Wy-
ciąg z przepisów i taryf kolejowych”, niezbędne „infor-
macje finansowo-handlowe”, „poradnik sanitarny” itd.

Specjalnością kalendarza „Słowa Polskiego” jest
„Przewodnik po Galicji”, zawierający wykaz ważniej-
szych wszystkich miejscowości z oznaczeniem powiatu
politycznego lub sądowego, stacyj pocztowych, telegra-

ficznych i kolejowych, władz autonomicznych i rzado-
wych, szkół, lekarzy, adwokatów, notaryuszów, aptek,
jarmarków, targów itp.

Dział ten jest opracowany z możliwą ścisłością,
poprawiony przez każdą wymienioną w nim gminę,
w którym to celu przed drukiem rozsyłamy do poszcze-
gólnych mężów gminnych odbitki z ostatniego rocznika
z prośbą o uwidocznienie zaszłych w ciągu roku zmian
i uzupełnień.

Przewodnik po Galicji oddaje ogromne usługi,
w nim bowiem znajdują się oprócz jak najdokładniej-
szych adresów zamieszkujących w całym kraju naszym
adwokatów, lekarzy, notaryuszów, także poprawne wia-
domości, gdzie i kiedy odbywają się jarmarki i targi ty-
godniowe, jaka jest najbliższa stacja kolejowa, poczt-
owa lub telegraficzna, jeśli ich niema w miejscu, jakie są
w danej miejscowości szkoły, przedsiębiorstwa przemy-
słowe itp.

W dziale literackim znajdujemy następujące prace:
St. Obrzuda wiersz „17 grudnia 1905”, F. Chwaliboga
„Wychodźstwo polskie” (stosunki zarobkowe), M. Schwar-
cówny nowela „Śmierć Narjali”, A. Fouillée „Fałszywe
wnioski teorii Darwin’a”, H. Soltysovej nowela „Głup-
Matys”, Jadwigi Strokowej „Dla dzieci”, Ksawerego Ma-
ryana nowela „W lesie”, E. Webersiedla „W przed-
dniu powstania”, K. Srokowskiego „Przewrót w Rosji
i w Królestwie Polskiem”.

Wysyła Administracya „Słowa Polskiego” we Lwowie

franko w opasce zwykłej k. 1:40

„ poleconej „ 1:65

Do nabycia również w księgarniach, trafikach, składach papieru.

Prawnie
chronione.

Wszelkie naśladowstwa bywają karane!

Jedynie prawdziwy jest tylko

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną zakonną, 12 małych lub 6 podw. flaszek, lub 1 duża specjalna flaszka z patentow. samknieciem kor. 5.—

Thierry'ego centyfoliowa maść

przeciwko nawet zadawnionym ranom, zapaleniom, zadrażnieniom etc. 2 słoiki K. 3.—00. Wysyła tylko za zaliczką lub poprzednim nadesłaniem należytości.

Obydwa to środki domowe uznane są za najlepsze i najsłynniejsze.

Zamówienia proszę adresować:

Apteka **A. Thierry'ego** w Pregrada
k. Rohitsch Sauerbrunn.

Składy we wszystkich aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań. wysyła gratis i franko.

Godziennie koncert muzyki wojskowej.

Obiady od 60 ct. począwszy
poleca 145**GUSTAW GOLDSTEIN**
handel delikatesów,
win i restauracya

Kraków, Karmielicka 1. 4

Kompletne dostawy dla balów, wieczorków, weseli i bankietów.

[Lokal odnowiony. Wentylacja elektryczna.]

Dnia 8 kwietnia 1906 roku zmarła w Wiedniu wdowa po kapitanie

Barbara Kabosurodzona **W. E. R.**

Krewni zechcą się zgłosić do

Dra Emila Recherta

adwokata w Wiedniu VII, Kirchengasse 41.

**Znacznie rozszerzona i zmodernizowana
Fabryka maszyn i odlewnia żelaza
E. Bredta i Ski w Ottynii**

wyrabia

W ODDZIALE I.

15

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, następujące najwyższą oszczędność w materiale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelni, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisyj w fachowym wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotłarnia żelazna wyposażona w instalację pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, rezerwuary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotłarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelni i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Żyblikiewicza 1. 27.

„RAFAEL”**PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
DLA POWIĘKSZANIA PORTRETÓW I OBRA-
ZÓW OLEJNYCH**

Budapeszt, VII/22, Rottenbillergasse 28.

Powiększenie portretu
5 kor.Farbami olejnymi
10 kor.

W eleganckim, artystycznie wykonanym passepartou, wielkości 55 x 68 cm. z opakowaniem, franko, do każdej miejscowości.

Passepartou oddzielnie, kosztuje sztuka 50 hal. Ramy drewniane każdego koloru 4, 5, 6 kor. Powiększenia zwykłe, wykonywa się w przeciągu 24 godzin. Za uderzające podobieństwo gwarantuje się. Dostawy skutecznie bywają na życzenie w 3—4 dniach.

390

Tiele'go herbata odtłuszczająca, znana jako dobry środek, specjalność przeciw otyłości, pod gwarancją nieszkodliwa. Pakiet kor. 2. Dostać można w aptece pod srebrnym orłem przedtem Z. Rucker, Lwów. 68

Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 9'60, lepsze k. 12, białe miękkie jak puch, darte kor. 18, 24, śnieżnej białości, miękkie jak puch, darte, kor. 30 i 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta dozwolone. 12835

Benedykt Sachsels, Lobes 55 poczta Pilzno, Czechy.

**Największa
Wypożyczalnia
fraków,
anglesów,
smokingów.
LUDWIK MARK
Sienkiewicza 5.**

256

**„LUDA”**pracownia pończoszarska
Lwów, Gołaba 12

poleca skarpetki, pończochy gotowe, wieczorkowe, na zamówienia i podrabia. 686

686

**Żądajcie wyłącznie tylko
Gumowych obcasów „Wanderlust”**

Tylko ta rejestrowana marka daje gwarancję trwałości. Do nabycia w handlach obuwniczych, we wszystkich większych składach towarów galanteryjnych, w handlach z dodatkami szewskimi i w handlach farb.

Aby uniknąć zamiany proszę zważać na to, by każdy obcas zaopatrzony był odciskiem „WANDERLUST”.

Generalny zastępca dla Galicji i Bukowiny
Bernhard Blaustein, Lwów.

673

Wszyscy spieszą

do kupca celem zakupna

„FICHTENIN”

(we wszystkich krajach europ. prawnie chronione inądla na owady)

z dumiewają

nad jego nadzwyczajną

skutecznością

Jedyny środek na pewne i zupełne wytepienie wszelkich owadów i ich gniazd. 319

Wszędzie do nabycia

1 sztuka 30 hal.

Zastępca dla wschodniej Galicji
S. FELO, Lwów, ul. Gazowa

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

PIWO OKOCIMSKIE.

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer Trybunalska	Ludwig Jan, Krakowska 7.
M. Adler , pl. Dąbrowskiego	Landesberger S. ul. Grodecka.
Wilhelm Breitmayer, ul. Kościuski 1.	Lemel S., Gródecka 54.
Hogen , Hotel Warszawski	Löwenheek J., Trybunalska
Blasbalg S., ul. Teatralna	Kopaciński W., Rynek
Czaczkas D. Karola Ludw.	Makowski Kar., Krasieckich.
Drucker J., ul. Gródecka	Mehr , kawiarnia 30 pp
Dleker , ul. Gródecka.	Nussenblatt H., Gródecka.
Einhorn Gródecka.	Parr J., Rynek.
Fisch , ul. Gródecka.	Penzias Gródecka
Fried Jakób, Rynek 13	Pierowski J. ul. Raska 18.
Fleischer , Gródecka 91.	Przybylski K., Trybunalska
Frankel J. ul. L. Sapiehy	Putli , ul. Szektyckich.
M. Frostig , ul. Krzyżowa	Rudziński Antoni, rest. kol
Garfunkel Os., Sykstuska 2	Rotenberg , Sykstuska.
Griffel , ul. Żółkiewska	Schapiro S., Rynek.
B. Grünfeld ul. Janowska.	Sarias , ul. Gródecka.
M. Grünfeld Janowska	Schall S. ul. Kazimierzowska.
Heustein J., Lenartowicza 1.	Schwarzer Oskar, Gródecka.
Hellwig Edward, Kopernika.	Stauber , Hotel Pański, ulica
A. Herold , ul. Wałowa	Gródecka
Jakobi , Chorażczyzna.	Schnapp , Kopernika.
L. Kotz , ul. Dominikańska.	Tennenbaum , Jagiellońska
Kaw Europ., Jagiellońska	Wengierski , Hotel de Laus.
Kell A., Kopernika.	Wasserman , ul. Krzyżowa.
Kostkiewicz A., Wałowa 13.	Weissberg , ul. Gródecka.
Kreindler J. Ch., pl. Bernard	Waldbaum , Krakowska 25.
M. Kühl , ul. Gródecka	H. Wolisch , Sobieskiego
	Zuckerman J., Zimorowicza

BOK OKOCIMSKI.

(Porter krajowy)

672

Töpfer Naftula, Trybunalska	Garfunkel O., Sykstuska
Baczewski Z., pl. Hallcki	Schapiro S., Rynek.
Restauracya Hotel Warsz.	M. Hackel , pl. św. Teodora
Fleischer , Gródecka 91.	

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

Ozyasza Wixla i Syna

c. i k. austr. i król. rum. dostawcy nadworni

— ul. Bogusławskiego 1. 9—11. Telef. nr. 6. —

Skład piwa fiaskowego u p. **Wiesera**, Sykstuska 14. Tel. 149. Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w piśmie lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedawcy obcego piwa pod marką okocimskiego.**JAN GOETZ**, browar w Okocimie